

W NUMERZE M. IN.: ▲ Zale słuszne i wydumane (str. 4) ▲ Podwodny fedrunek (str. 6) ▲ Komu chleb, komu wódkę (str. 7) ▲ Pić albo nie pić (str. 7) ▲ Wahadelko i różdżka (str. 11) ▲ Pierwsze kandydaty w plebiscycie sportowym (str. 15).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ PRZEMYSKIE

Nr 49 (936)

ROK XIX

4 GRUDNIA 1985 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

**19** LISTOPADA słupki rtęci pokazywał minus 10 stopni. Nie tak znówu wiele, by było o czym mówić, ale wiatr dał tak przejmujący, że wystarczyło do dalszych kilkanaście. Zamarzała woda w izolowanym rurociągu doprowadzającym ciepło do stolówki i świetlicy. Skutek tego taki, że KAZIMIERZ STACH, STANISŁAW BRZEŹAWSKI i inni mają na kilka godzin robotę. Oblewają izolację olejem pędym i podpalają. Krztuszą się od dymu, ale za to w zaworach zaczyna syczeć para. To dopiero początek zimy, a co będzie dalej? Da im w kość, jak ubiegłoroczna?

— Kuźmina ma swój mikroklimat. Pamiętam — mówi kierownik wiertni inż. TADEUSZ LASKOŚ — pojechaliśmy 1 Maja świętować do Birezy. U nas jeszcze zima, a za górą, w Leszczawie, 6 km stąd, zielenią się zbocza. Rozglądam się po stoku wzniesienia. Tuż nad drogą do Wojtkowej ponumerowane barakowozy. Ustawione równo, pod sznurek, pomalowane na jeden niebieski kolor. Obok podobny, tyle że większy, barak będący kuchnią i jadalnią jednocześnie. Za nim pole pokryte zwałami śniegu naniesionego przez wiatr. Nie przejedzie. Trudno się nawet domyślić, że pod spodem leżą betonowe płyty tworzące dogodny przejście dla pieszych i drogę dla ojazdów.

— Takich płyt ułożyliśmy, budując wiertnię, 2 tysiące. By je przewieźć, trzeba było 200 samochodów. A gdzie pozostałe urządzenia? 50 metrowa wieża, silniki mercedesa o łącznej mocy 6 tys. koni mechanicznych, rury i wiele innego sprzętu — wylicza Laskoś.

Montaż wiertni rozpoczął jesienią 1982 roku, trwał 117 dni, wiercenia ruszyły 1 lutego 1983 roku. Dziś mamy 20 listopada 1985 roku, jest to 1044 dzień pracy 50-osobowego zespołu górników, a dokładnie mówiąc — 1044 doba, bo robota odbywa się tu na okrągły zegar. W tym czasie przewiercono 5050 metrów piaskowca i łupków, przebrnięto przez niebezpieczne solanki, które — podwyższając ciśnienie złożowe — stanowiły groźbę dla poszukiwań. Od czego jednak pracująca, również bez przerwy, grupa ludzi z „Geoserwisu”. Badają stale, w ciągu ruchu urządzeń, stan płuczek, jej ciśnienie i inne parametry. Mając te informacje można skutecznie i w czas zapobiegać niespodziewanej erupcji lub niestabilności ścian odwiertu.

Planowany koszt odwiertu badawczego „KUŹMINA 1”, najgłębszego w województwie, wyniesie 1 mld 200

## „Kuźmina 1”

# Najgłębsza dziura



mld zł, a jego głębokość — 7 tys. metrów. Dużo to, czy mało? Bardzo dużo. Niewiele takich w kraju. Wiertnię o symbolu F-400 sprowadzono z Rumunii, w Polsce takich nie produkujemy. Silniki mercedesa mają zdolność udźwignięcia 400 ton — tyle mniej więcej waży będąca rury w momencie kiedy świder znajduje się na głębokości 7 tys. metrów, a przy tym to wszystko musi się kręcić i wgrzyzać w skałę, nie pękając.

W biurze kierownika leży jeden z trzech elementów słupkowego świdra firmy „Reed”. Takie „coś” kosztuje 5 tys. dolarów. Drogo, ale się opłaca. „Reedem” można przewiercić 100 metrów skały i pracować 150 godzin, świderem produkowanym w Gliniku — 10 metrów i pracować 20 godzin. Do użytku wielokrotnego i do pobierania rdzenia z głębi ziemi używają nacierze wiertła diamentowego, też o niebagatelnej cenie — 1 mln złotych. Nazywa się diamentowy, bo jego koronkę tworzą rzeczywiste diamenty. Każdy o wielkości ziarnka ryżu, tyle że przemysłowe i nie o tym blasku co naturalne.

Kierownictwa nad taką kopalnią nie powierza się byle komu. Potrzebna jest wiedza, doświadczenie, umiejętność, organizatorskie i jeszcze kilka innych cech. Posiada je inżynier górniczy drugiego stopnia Tadeusz Laskoś, pracujący w „nafele” już 25 lat.

— Nie mieliście kłopotów? Zdarzają się przecięt w płytszych odwiertach, a co dopiero tu... — to się coś urwie, to rura skreśli...

— Zdarza się, ale dajemy sobie radę. Ludzie zgrani, wiedzą co do nich należy, można na nich polegać. Na początku różnie z tym bywało. Znaleźli się tacy, co myśleli, że w „nafele” płacą za darmo i robota lekka, a tu nie z tego — zarobki jak zarobki, w innym przemyśle też można tyle wyciągnąć jak się człowiek do roboty dołoży, tyle że tam na każdą noc do domu, a tu raz na dwa tygodnie, za „wielką szychte” odrobioną wcześniej za kolegę. Tylko kilku miejscowych nie korzysta z zakwaterowania w barakowozach, no i ci się zdążyli w ciągu tych trzech lat ożenić z kuźmińskimi dziewczynami, choćby taki HENRYK KMIECIK lub WOŁOSZYN... Deszcz, śnieg, mróz, upał, a kopalnia pracuje. Odwiedzili nas kiedyś górnicy ze Śląska, trafili na paskudną pogodę. Lalo. Popatrzyli, pogadali z nami, i mówią: — My tam wolimy pod ziemią! — Tymczasem wielu nam mówi, że robota na powietrzu to samo zdro-

Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

(Dokończenie na str. 6)

## „Odpowiedzi ze studia”

Od przeszło 4 lat Rozgłośnia Polskiego Radia w Rzeszowie organizuje, wspólnie z Urzędem Wojewódzkim, cykliczną audycję „Odpowiedzi ze studia”, transmitowaną „na żywo” w programie lokalnym PR.

28 listopada przez pięć kwadransów, na pytania radiosłuchaczy (dotyczące realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych w kampanii wy-

borczej do rad narodowych i Sejmu PRL) odpowiadali: zast. przewodniczącego WRN Ryszard Turko, wojewoda Andrzej Wojciechowski, wicewojewoda Maria Marszał, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Stanisław Pytel oraz wiceprezydent Przemysła Adam Bugera.

Jak mogliśmy się przeko-

nać, w „Odpowiedziach ze studia” poruszono szeroki wachlarz problemów. Radiosłuchacze zgłosili przeszło 50 pytań, co świadczy o dużym zainteresowaniu tą formą kontaktu władzy ze społeczeństwem. Pytano m. in.:

- kiedy zostanie wyremontowana ulica Batorego?
- czy będzie budowany w najbliższych latach hotel?
- dlaczego tak ślamazarnie

prowadzone są pozostałe roboty na zieleniaku przy ul. Sportowej?

• czy „Fredreum” utrzyma swój repertuar?

Sugerowano, by we wszystkich szkołach podstawowych zapewniono każdemu uczniowi szklankę mleka oraz zaproponowano, by turyści przekraczający granicę państwa w Medyce płacili podatek w wysokości np. 20 zł, z przeznaczeniem tych pieniędzy na budowę motelu przy E-22.

(woj.)

## Święto ludzi „trzeciego wieku”

Z okazji „Dnia Seniora” w województwie odbyły się okolicznościowe uroczystości. Oto niektóre z nich:

Zarząd Gminny PKPS w Dubiecku zorganizował dla tamtejszych seniorów uroczyste spotkanie, w którym wzięło udział ok. 100 osób. Były kwiaty, okolicznościowe dyplomy i kolorowe fotografie. Całość uświetniły występy uczniów z Zespołu Szkół Rolniczych w Nienadowej i ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dubiecku.

Wśród zaproszonych gości byli m. in. pary małżeńskie obchodzące „złote gody”. Medale za 50-lecie pożycia małżeńskiego otrzymali: Tomasz i Aniela Kazienkowie oraz Maria i Marcin Jaremkowie z Nienadowej, a także Monika i Wawrzyniec Świerkowie, Józefa i Wojciech Grządzielowie oraz Wiktoria i Wojciech Sowowie z Huciska Nienadowskiego.

Za działalność społeczną medalami 40-lecia PL uhonorowano: Jerzego Szymańskiego i Jana Deręgowskiego z Dubiecka, Witolda Sliwińskiego z Bachórcza, Michała Sowę z Nienadowej i Józefa Furmana z Iskanii.

Odnakę „Za zasługi dla województwa przemyskiego” otrzymała Barbara Jamrozik z Dubiecka.

W przeworskim Klubie Rolnika przy ul. Wiejskiej, Koło Gospodyń Wiejskich kierowane przez p. Helenę Kapustową, współdziałając z tamtejszym Komitetem Osiedlowym, zorganizowało miłą uroczystość dla rolników-seniorów. Z okolicznościowym programem artystycznym wystąpił zespół ludowy „Mokrzyżanie”.

Programem „Seniorzy — seniorom” umiliła uroczysty wieczór mieszkańcom Domu Rencisty przy ul. Basztowej w Przemysłu Kapela „Kmiecie”.

(bs)

### Tow. STANISŁAWOWI NOWICKIEMU

kierownikowi Wydziału Ideologicznego i Informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

zespół „Życia Przemyskiego”

## Alkohol przyczyną tragicznej śmierci

Prokurator rejonowy w Lubaczowie poinformował nas o tragicznym wypadku w tej miejscowości, którego przyczyną znowu było nadużycie alkoholu. 24-letni Jerzy K., będąc w stanie nietrzeźwym, przechodził przez tor kolejowy. Był jednak tak osłabiony alkoholem, że upadł i zabrało mu siłę, aby podnieść się z torów. W tym czasie nadjechał pociąg towarowy, dokonując manewrów. Lokomotywa

zaczepiła podwoziami o leżącego mężczyznę i wlokła go kilkanaście metrów, najpierw w jedną, potem w drugą stronę. Ofiarę pijaństwa zauważono dopiero wówczas, gdy pociąg zbliżył się do świateł na stacji PKP.

Młody człowiek poniósł śmierć. Prokurator Rejonowy w Lubaczowie prowadzi w tej sprawie szczegółowe postępowanie.

(j)



Walawa, doszczętnie zniszczona w wyniku wojny i zbrodniczych działań band UPA, obchodziła 40 rocznicę powstania narodziła, 25 listopada 1945 r. na tę ziemię przybyło 100 rodzin osadników, aby rozpocząć nowe życie i odbudować wieś. W czasie uroczystego spotkania seniorzy Walawy: Bazyl Barowicz, Józef Osiańczak, Andrzej Pelech i Stanisław Tas zostali udekorowani medalami 40-lecia PL.

Odbyło się posiedzenie Prezydium WRN. Dyrektor WPHW i prezes WZSR przedłożyli informację o zaopatrzeniu swoich placówek w artykuły przemysłowe i spożywcze, zaś wojewoda — o przygotowaniu do najbliższej sesji WRN (głównym te-

matem ma być wybór wariantów planu społeczno-gospodarczego na rok 1986 oraz na przyszłą 5-letkę).

54 członków Klubu Honorowych Dawców Krwi w Narolu oddało 17 800 ml krwi. Klub otrzymał, z Zarządu Głównego PCK, list pochwalny za wybitne zasługi w popularyzacji i organizacji honorowego dawstwa krwi. W ciągu 6 lat jego członkowie oddali łącznie ok. 120 litrów tego bezcennego leku (o „dzielnym sześciolatku” przeczytacie za tydzień).

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Orłach działa już 30 lat. Z okazji jubileuszu odbyło się uroczyste spotkanie pracowników spółdzielni oraz działaczy samorządu, w czasie którego najbardziej zasłużeni otrzymali odznaczenia państwowe.

Przemyscy filatelisci zorganizowali imprezę pn. „Mikołajki filatelistyczne”, połączoną z loterią fantową. Dochód przeznaczono na cele społeczne.



### LUBACZÓW

Lubaczowski Dom Kultury  
4 XII, godz. 17 — „Gdańska Klika-Dominika” — program estradowy.

5 XII, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora.

6 XII, godz. 11 i 13 — Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kacperek” z Rzeszowa przedstawi bajkę pt. „Swinopas i księżniczka”.

Wystawa malarstwa ze zbioru BWA.

### JAROSŁAW

Jarosławski Dom Kultury  
4 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.

5 XII, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Filatelisty.

6 XII, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film produkcji

francuskiej pt. „Miłość Swanana”.

7 XII, godz. 16 — Prelekcja Janusza Mączki nt. „Piramida — oddziaływanie lecznicze”.

7 XII, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora.

8 XII, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.

10 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateś 70”.

Wystawa „Fotografia” roku — TYLKO JEDNO ZDJĘCIE — Jarosław '85”.

### PRZEMYSŁ

Wojewódzki Dom Kultury PRZEMYSKIE MIKOŁAJKI JAZZOWE (4-8 XII):  
4 XII, godz. 16 i 18 — Koncert zespołu „Old Metropolitan Band”.

5 XII, godz. 18 i 20 — Włodzimierz Nahorny i Marianna Wróblewska.

6, 7 i 8 XII, godz. 18 i 20 — „Beale Street Band”, Adam Kawończyk, „Group Old Timers”.

11 i 12 XII, godz. 9 — Eliminacje wojewódzkie ogólnopolskiego młodzieżowego przeglądu piosenki. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej  
Wystawa laureatów X Salonu Przemyskiego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

5 XII, godz. 18 — Projekcja filmu fabularnego.

10 XII, godz. 12 — „Leczenie kolorami” — spotkanie z radiestetą Mieczysławem Komorowskim.

Wystawa fotograficzna z okazji 33 rocznicy śmierci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Wystawa fotograficzna z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka.

### Dom Kultury Kolejarska

5 XII, godz. 17 — Niespodziankowe spotkanie z bajką przy herbacie.

5 XII, godz. 17-19 — Uwaga rodzice! DYŻURUJE MIKOŁAJ.

6, 7 i 8 XII — XIX Międzwojewódzki Przegląd Teatrów przy Kawie (szczegóły na afiszach).

10 XII, godz. 12 — Spotkanie z serii „Jak cię widzą, tak cię piszą” czyli o kulturze ubioru.

Wystawa malarstwa „Młodzi amatorzy”.

### Biuro Wystaw Artystycznych

Wystawa fotograficzna Janka Szwica.

### Stowarzyszenie PAX

5 XII, godz. 17 — Spotkanie z Mikołajem.

### Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

4 XII, godz. 16 — Tenis stołowy dla młodzieży.

5 XII, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki.

10 XII, godz. 16 — Gry komputerowe dla młodzieży.

### Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa plakatów i książek „Teatr w Polsce Ludowej”.

### PRZEWORSK

### Przeworski Dom Kultury

6 XII, godz. 10 i 12 — „Swinopas i księżniczka” — spektakl Teatru Lalki i Aktora „Kacperek”.

8 XII, godz. 15 — Spotkanie z bajką „Mikołajki” (sala klubowa).

10 XII, godz. 17 — Spotkanie w kole filatelistów (sala nr 9).  
Wystawa malarstwa Bolesława Hemperka z Lublina (sala klubowa).



7 GRUDNIA  
PROGRAM I

- 9.00 — Sobótka
- 10.30 — DTV
- 10.40 — Szczeciński Lodogryf '85 (1)
- 11.00 — W świecie ciszy
- 11.30 — Estrada folkloru: Zakopane '85
- 11.45 — Telewizyjna lista przebojów
- 12.00 — Telewizyjny koncert
- 12.30 — Siedem anten
- 13.15 — Szczeciński Lodogryf '85 (2)
- 13.30 — Za kierownicą
- 14.00 — Konto „M”
- 14.30 — Azymut — wojskowy program publicystyczny
- 15.00 — DTV
- 15.05 — Antologia dramatu powieściowego: A. Strindberg — „Eryk XIV”
- 17.16 — Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych
- 17.25 — Studio sport
- 18.10 — Szczeciński Lodogryf (3)
- 18.25 — Uniwersytet Mikołaja Kopernika — reportaż
- 19.00 — Dobranoc
- 19.10 — Z kamery wśród gwiazd
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — „Poślubiłem dziewczynę z fotografią” — film obycz. prod. ang.
- 21.30 — Czas
- 22.00 — Szczeciński Lodogryf (4)
- 22.20 — DTV
- 22.25 — Wiadomości sportowe
- 22.40 — Pociąganki Andrzeja Rybińskiego
- 23.15 — „Marzenia o wielkiej forsie” — film kryminalny prod. RFN

PROGRAM II

- 15.05 — Telewizja Rudna zaprasza — widowisko
- 16.10 — Wideoteka
- 16.40 — Jest jazz
- 17.40 — „Szaleniec z Atapur” — hiszp. film dok.
- 18.30 — KRONIKA Z KRAJÓW
- 19.00 — Halo, komputer
- 19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 — „Spotkanie z wrocławską pantomimą
- 20.55 — Festiwal Wroclawia Cantans
- 21.35 — Opowieści o miłości: „Róża z Dublina” (4)
- 22.30 — Tydzień w polityce
- 22.40 — Posterunek przy ul. Piwnej — widowisko artystyczne
- 23.25 — Wieczorne wiadomości

8 GRUDNIA  
PROGRAM I

- 9.00 — Teleranek oraz „Gazda i Diabielej”
- 10.30 — DTV
- 10.35 — „Afryka” — ang. film dok.
- 11.35 — Profesor Kaliski — reportaż
- 12.05 — „Ulamek sekundy” (2) — włoski film fab.
- 12.55 — Telewizyjny koncert
- 13.40 — Klub sześciu kontynentów
- 14.35 — Kraj za miastem
- 15.00 — DTV
- 15.05 — Teatr dla dzieci: „Zajac Chwalipieta”
- 16.00 — Studio 1
- 18.20 — Antena
- 19.00 — Mali mieszkańcy wielkich gór
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — „Pan na Żulawach” (3) — film fab. TP
- 21.15 — Pegaz
- 21.35 — Sportowa niedziela
- 22.35 — Koncert galowy z okazji 40-lecia kinematografii polskiej
- 23.35 — DTV

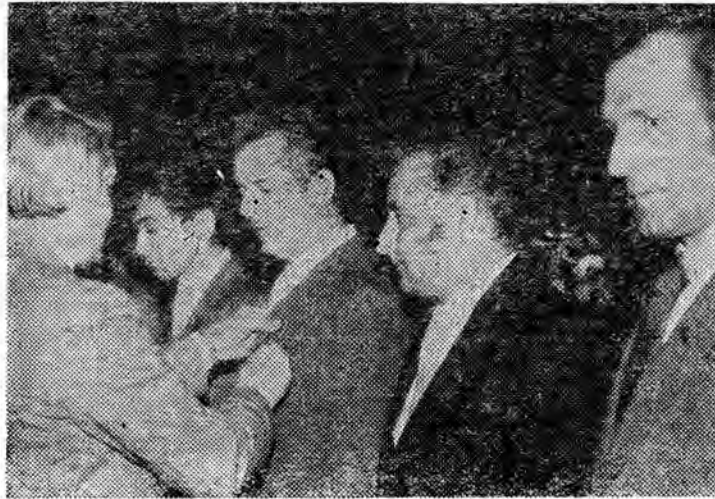
PROGRAM II

- 10.05 — „Pan na Żulawach” (3) — dla niesłyszących
- 11.25 — Peryskop — wojskowy program publicystyczny
- 11.55 — Niedziela w Dwójce
- 12.00 — Kwadrans z hejnałem
- 12.15 — DTV
- 12.20 — Jutro poniedziałek
- 12.55 — „Serce” (2) — włoski film fab.
- 13.35 — Finał przebojów Dwójki
- 14.30 — „Kino — Oko”
- 15.25 — Cterdziestolatka (1) — historia polskiej kinematografii
- 16.00 — „Ostatnie miejsce na ziemi” (6) — film prod. ang.
- 17.00 — Cterdziestolatka (2)
- 18.30 — Słynne dzieła, słynni wykonawcy
- 19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 — Studio sport
- 20.45 — Cterdziestolatka (3)
- 21.15 — „Ja, Klaudiusz (odc. 6) — film TV ang.
- 22.05 — Cterdziestolatka (4)
- 22.35 — Szpetni czterdziestolatki — widowisko artystyczne
- 22.50 — Wieczorne wiadomości

**S**POŁDZIELCZE ZAKŁADY MEBLARSKIE W JAROSŁAWIU obchodzą 22 listopada br. jubileusz 35-lecia istnienia. Z tej okazji w czasie uroczystej akademii kilkudziesięciu pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi i korporacyjnymi. Wielu otrzymało dyplomy i nagrody.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali: Józef Winiarz i Józef Rząsa; SREBRNE: Feliks Loe, Eugeniusz Goryl, Władysław Fleszar, Władysław Kamiński, Bronisław Kiefferling, Janina Leja, Józef Raróg i Ludwik Szkolnik; BRĄZOWE: Halina Choina, Barbara Dominiak i Maria Makarska.

Odnakę „Za zasługi dla województwa przemyskiego” Prezydium WRN przyznało zakładom (jako wyraz uznania za ich wkład w rozwój gospodarczy Jarosławia) oraz następującym pracownikom: Wacławowi Maruniakowi, Franciszkowi Porczakowi, Stanisławowi Tworkowi i Jakubowi Dudzie.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Jubileusz

## Cebula przypa



## W organizacjach młodzieżowych

### Aktywny wypoczynek i szkolenia

Zima, a wraz z nią również i okres szkolnych ferii, stawia przed organizacjami młodzieżowymi nowe zadania. Jak co roku podejmowane będą różnorodne akcje i inicjatywy, głównie rekreacyjno-wypoczynkowe.

#### ZHP

Przemyska Chorągiew Związku Harcerstwa Polskiego będzie w tym sezonie organizatorem zimowisk stałych i dochodzących. Przewiduje się, iż z tych propozycji skorzysta około 1700 harcerzy. Zimowiska zlokalizowane będą zarówno na terenie naszego województwa jak i w innych regionach kraju, m. in. w Nowym Dworze Mazowieckim, Zamościu, Sosnowcu. Nie zabraknie też urozmaiconych imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych (m. in. biegów na orientację oraz gier sportowo-obronnych organizowanych w ramach Harcerskiego Wieloboju Sprawnościowego). Wszystkie zastępy, drużyny i szczyty realizują wynikające z calorocznego programu pracy zadania szkoleniowe. Rozpoczynając się Harcerska Akcja Zimowa — 86, będzie miała jednak skromniejszy zasięg niż poprzednia Główna przeszkoda są tu ograniczone środki finansowe i brak należytego wsparcia ze strony zakładów przemysłowych.

#### ZMW „Wici”

Dla członków Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Przemyskiem, zimowe miesiące będą okresem nie tylko różnorodnych szkoleń. Dla przykładu — młodzi rolnicy i uczniowie szkół średnich będą mieli szansę wy-

jazdu na obozy narciarskie do Karpacza i Zakopanego, gdzie planuje się zorganizowanie kursu krótkofalowców. Z innych inicjatyw wymienić warto krótkie wyjazdy sylwestrowe. Utworzona niedawno Turystyczna Agencja Usługowa ZMW stwarza nowe możliwości atrakcyjnego wyjazdu, zresztą nie tylko w zimie.

#### ZSNP

Akcja wypoczynkowo-obozowa Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej obejmie w naszym województwie około 200 osób, które wyjadą na centralne obozy specjalistyczne, organizowane przez Zarząd Główny ZSNP, przede wszystkim w ramach Zimowej Szkoły Aktywu. Większość z nich przebywać będzie w Szklarskiej Porębie. Tymczasem rozpoczynają się eliminacje dorocznych olimpiad: wiedzy społeczno-prawnej, społeczno-politycznej i rolniczej. Bardziej rekreacyjny charakter mieć będzie wojewódzki turniej tenisa stołowego, który wyłoni reprezentację do rozgrywek centralnych. Czy program inicjatyw podejmowanych przez ZSNP spotka się z odzewem, w dużym stopniu zależy od podstawowych szczebli związku, gdyż zorganizowanie szeregu imprez kulturalnych czy rekreacyjnych zależy przede wszystkim od pomysłowości i aktywności samych członków.

(za)

## Święto patronów LO w Kańczudze

Jak nas poinformował wicedyrektor Zespołu Szkół w Kańczudze Józef Zyla, w tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym zorganizowano uroczystość poświęconą jego patronom — bojownikom o wolność i demokrację, członkom PPR Józefowi Ziębie i Michałowi Opalińskiemu. Odbił się apel poległych i sesja popularnonaukowa, przygotowana przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela hi-

storii Augustyna Swojaka. Referenci przedstawili proces kształtowania się władzy ludowej w byłym powiecie przemyskim, udział w tych wydarzeniach J. Zięby i M. Opalińskiego, historię LO i sztandaru szkolnego.

Młodzieży licealnej powierzono pieczę nad obeliskiem poświęconym pamięci patronów szkoły (wybudowano go z ini-

cyjatywy Egzekutywy KMG PZPR w Kańczudze, za pieniądze uzyskane przez uczniów za surowce wtórne).

W uroczystości uczestniczyli m. in.: brat Michała Opalińskiego — Józef, weterani ruchu robotniczego oraz przedstawiciele lokalnych władz z I sekretarzem KMIG PZPR Andrzejem Bujnym.

e.

## Konto pomocy Meksykowi coraz bogatsze

Od tragicznego w skutkach trzęsienia ziemi w Meksyku minęło wiele tygodni, a mimo to społeczeństwo naszego regionu nadal wspiera konto pomocy jego ofiarom. Nie możemy wymienić wszystkich ofiarodawców (nikt nie prowadzi takiej statystyki, nie mamy pełnych informacji), ale od czasu do czasu podajemy przykłady humanitarnej solidarności z ofiarami straszliwego kataklizmu.

Otrzymaliśmy m. in. dane o

wpłatach organizacji ZSNP-owskich z: Spółdzielni Inwalidów „Start” — 21 540 zł, Medycznego Studium Zawodowego — 17 340, Wytwórni Win „Pomona” — 12 200, PDPs Lipowica — 7 200, Technikum Mechaniczno-Elektrycznego — 5 000, WUSW — 2 100, Zespołu Szkół Rolniczych — 1 300, Izby Skarbowej — 3 050, „Fani” — 3 610, OTL — 1 050, Centrali DRP — 3 000 złotych. Na apel i z inicjatywy organizacji związkowej również pracownicy Stacji PKP w Prze-

worsku przekazali na ten cel 41 300 zł.

Krąg ludzi dobrej woli wciąż rośnie. Zainteresowanym podajemy numer konta Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, na które można wpłacać pieniądze przeznaczone dla Meksyku: NBP XV O/M Warszawa 1153-17-132.

(BZ.)

## Przydzielano wbrew przepisom

W połowie października społeczni kontrolerzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej sprawdzili prawidłowość rozdziału materiałów budowlanych i sprzętu rolniczego przez urzędy gmin w Krasieczynie, Fredropolu, Stubnie Laszkach i Chłopicach. Najgorzej pod tym względem wypadł UG w Krasieczynie, gdzie stwierdzono m. in., że:

- rozpatrywanie podań o przydział materiałów budowlanych odbywało się bez udziału przedstawicieli samorządu terytorialnego;

- nie rejestrowano zgłoszonych przez rolników potrzeb

materiałowych na remonty bieżące i konserwację obiektów gospodarskich;

- nie rozdzielano całości otrzymywanych materiałów (brakuje protokołów na co przeznaczono oficjalnie nie rozdysponowane „rezerwy” UG);

- komisja ds. opiniowania podań rolników o przydział ciągników i kosiarek rotacyjnych liczyła zaledwie 4 osoby;

- ciągnik C-330 otrzymał rolnik ze Słwicy, mający mniej pola i niższą wydajność niż jego konkurent z Olszan.

Najwyższą ocenę — na podstawie wyników kontroli — można wystawić UG w Laszkach, gdzie nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości. Dobrze również wypadł UG we Fredropolu, w którym o przydziale materiałów budowlanych i sprzętu rolniczego decyduje 22-osobowa komisja. Przyjęto tu zasadę, że w pierwszej kolejności talony na sprzęt otrzymywać będą osoby posiadające co najmniej 7 ha (zgodnie z zarządzeniem wojewody minimum to wynosi 5 ha), a materiały budowlane przydzielane są sukcesywnie, w miarę postępu robót na wznoszonych obiektach.

(woj)

## Pieniactwo przeciw rozsądkowi

### Dlaczego tak?

Są takie pytania, na które człowiek nie znajduje sensownej odpowiedzi. Maltretuje swoje szare komórki, a to prozajcznie: „dlaczego” — pozostaje ciągle w sferze mnóstwa pytańników obwarowanych jeszcze ludzką niedoskonałością lub — być może — przewrotnością.

Aby tę nieco filozoficzną refleksję podbudować, przytoczę przykład, który — jaką by nie mierzy miarą — nie mieści się w ogólnie przyjętych normach logicznego rozumowania, przeczy jakimkolwiek zdrowemu rozsądkowi...

Jeszcze w sierpniu br. Józef i Marian Starzakowie z Tuczęp, postanowili naprawić — i częściowo poszerzyć — nawierzchnię drogi dojazdowej do swych posesji i pól. Nie tylko zresztą do swoich, ale i do siedmiu innych gospodarzy. Cały koszt remontu wzięli na swoje barki, w przekonaniu, że pozostali użytkownicy drogi będą im za to wdzięczni. Zakupili więc żwir, wynajęli ciężarowy samochód i robota ruszyła. Ale na krótko, gdyż w gronie tych, którzy przedsię-

wzięciu powinni przyklasnąć, znalazła się trójka stanowczo sprzeciwiająca się jakimkolwiek robotom renowacyjnym. Nie pomogły żadne argumenty: że droga jest okropna, że nie mogą po niej przejechać ciężkie maszyny rolnicze, że jest niebezpiecznie pochylona do koryta rzeczki Łęg...

W tej sytuacji projektodawcy naprawy 300-metrowej drogi, napisali do Urzędu Wojewódzkiego w Przemyslu. Wówczas na miejsce sporu, przybyła specjalna komisja, która stwierdziła

zasadność remontu drogi i poparła inicjatywę swoim autorytetem.

Wydawało się, że wreszcie nastąpi szczęśliwy koniec sporu. Ale gdzie tam — wszystko zaczęło się od nowa. Nie pomogła nawet osobista interwencja naczelnika gminy...

Szkoda, że zawiść i pieniactwo biorą górę nad zwykłym ludzkim rozsądkiem i dobrosąsiedzkim współzyciem...

B. SZAFRANIEC

## Sprawy młodego pokolenia

▲ Czy młodzież istotnie jest bierna i nie przejawia szerszej aktywności w życiu społecznym?

▲ Dlaczego w środowisku ludzi młodych stosunkowo często trafiają się przypadki lekceważenia pracy zawodowej?

▲ Jaki jest udział młodych w podejmowaniu inicjatyw kulturalnych w mieście i na wsi?

▲ Jak rozwiązywane są najpilniejsze problemy młodego pokolenia, czy otrzymuje ono należyłą pomoc w tym zakresie?

Nad udzieleniem odpowiedzi na te i inne pytania dyskutowali 25 XI członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, która zapoznana się z informacją o realizacji Uchwały IX Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży na terenie województwa.

Przyjęta przez Egzekutywę wnioski dotyczące przede wszystkim koncentracji wysiłków na realizacji węzłowych zagadnień, wynikających z IX Plenum KC.

Są to sprawy trudne — stwierdzono — niemniej trzeba je załatwiać systematycznie i do końca. Konieczne jest także stwarzanie młodzieży warunków sprzyjających wywołaniu aktywności zawodowej, społecznej i politycznej.

Do problemów tych wkrótce powrócimy.

MK

W PAWŁOSIOWIE zakładałno gaz. Zgodnie z dokumentacją, jedno z odgałęzień gazociągu miało przebiegać (na pewnym odcinku) wzdłuż drogi należącej do małżonków Albiny i Władysława S., a następnie rozwidlać się w kierunku ich budynków gospodarczych i domu sąsiada. Na przebieg gazociągu taką trasą S. absolutnie nie chcieli się zgodzić. — Dlaczego właśnie ma być naruszona nasza droga, a nie ogród sąsiada? — pytali. I argumentowali: „Droga jest kamienista, istnieje od niepamiętnych czasów, a pod bramą jest fundament o szerokości 30 cm i głębokości 80 cm, którego przebieg byłoby bardzo pracochłonne”. Ponieważ S. uparcie obstawali przy swoim, nadesiono w dokumentacji poprawkę i puszczono boczne przewody w innym miejscu, z pominięciem ich posesji.

Pierwszą skargę „pokrzywdzeni” wysłali do GRN. Pisali, że potraktowano ich po macoszemu, że z góry było ukartowane, iż wszyscy we wsi będą mieli gaz, tylko nie oni. Kiedy gazociąg był już gotowy i przekazano go do eksploatacji, pani S. poprosiła wojewódzką instancję partyjną o pomoc w podłączeniu budynku do gazociągu według jej planu. Zbadano sprawę na miejscu i poinformowano zainteresowaną, że propozycja podłączenia gazu od budynku sąsiada jest niezgodna z obowiązującymi przepisami, bowiem każdy z odbiorców musi mieć oddzielne ujęcie z głównego gazociągu, by można było rozliczać każdego z osobna za zużyty ilość gazu. Nie dopatrzono się zatem złośliwego działania z niczyjej strony. Poinformowano skarżącą się, że istnieje możliwość podłączenia zgodnie z planem wykonawcy robót. Urząd Gminy za-

deklarował pomoc. Wystarczyło się doń zwrócić z prośbą. Lecz zamiast tego S. nadesłała do KW PZPR kolejną skargę, zarzucając pracownikowi Biura Listów i Inspekcji, że „badając sprawę nawet nie pofatygował się sprawdzić, czy to co pisze, jest zgodne ze stanem faktycznym”. W liście tym napisała też m. in.: „Nieprawdą jest, że każdy odbiorca musi mieć oddzielne ujęcie gazu z głównego gazociągu (...) Mam

wano go, że: „Urządzenie naliczające komu i ile — działa dobrze i prawidłowo rejestruje jednostki licznikowe”. Dano mu zatem do zrozumienia, że pretensje są nieuzasadnione. Ponieważ licznik nadal wybijał ile chciał, a szkoła otrzymywała wciąż wysokie rachunki, dyrektor złożył skargę do wojewódzkiej instancji partyjnej. Dopiero wtedy WUT i podległy jej RUT w Lubaczowie na serio zainteresowały się tą spr-

mowy wyjaśniające. Tacy to „uzdrowiciele” porządku prawnego w naszym kraju, dotknięci umysłową tępotą, bawią się cudzym kosztem. Nie zważają na to, że przecież absorbują czyjś czas, narażają na koszty (związane z dojazdem), a także zatruwają ludziom życie. Dlaczego takie listy nie wędrują od razu do kosza? Jeżeli ktoś się czuje pokrzywdzony, chce to lub owo polepszyć, niech przyjdzie do kompetentnej instytucji (w tym również do instancji partyjnej) i przedstawi swoje zalety, prosząc o dyskrecję.

Oto treść jednego z anonimów (po retuszu stylistycznym i ortograficznym) jaki ostatnio napłynął do BLI: „Prosimy Partię Robotniczą o zwrócenie uwagi na pracownika... (tu podane jest imię i nazwisko), która każdego sobie lekceważy, nawet swoich przełożonych. Co to za pracownik, tylko lata po sklepach, aby coś kupić dla siebie. Dostaje tego. Niech idzie na zieloną trawę. Takich pracowników nam nie potrzeba. Polska potrzebuje dobrych pracowników”. Na tę „cenną” uwagę, kierownik instytucji, w której zatrudniona jest „latająca” po sklepach — odpowiedział: „Jest to osoba legitymująca się ponad 30-letnim stażem pracy, ma wyjątkowo łagodne usposobienie i w dotychczasowej jej działalności nie stwierdzono lekceważącego stosunku ani do potentów ani do przełożonych oraz współpracowników. Dobra znajomość przepisów, związanych z zakresem czynności i odpowiedzialności — stawiają ją w gronie pracowników sumiennych. Wysoce zdyscyplinowanych i moralnie bez zastrzeżeń. Zarzut, że lata po sklepach, aby coś kolew dla siebie zdobyć, wynika jeśli nie ze złośliwości, to z całkowitej nieznajomości obowiązków służbowych i charakteru pracy...”

W. WOJCIESZONEK

## Żale słuszne i wydumane

nadzieje, że zdrowy rozsądek doprowadzi do pomyślnego zakończenia sprawy”. S. odwołała się więc do tego, czego jej samej zabrakło, kiedy rozpoczęto roboty gazyfikacyjne. Final tej sprawy jest taki, że S. będzie musiała doprowadzić gaz na własny koszt, po uprzednim uzyskaniu zgody z Rejonowego Przedsiębiorstwa KZG w Jarosławiu.

W LISTOPADZIE 1983 roku dyrektor Szkoły Podstawowej w Lisich Jamach wystosował pismo do Rejonowego Urzędu Telekomunikacji w Lubaczowie, w którym podał liczne przykłady niesłusznego naliczania należności za rozmo- wy, w tym również za międzymiastowe, w ogóle nie przeprowadzone. RUT na to zażalenie w ogóle nie zareagował. Jesienią ub. roku dyrektor ponowił więc interwencję. W odpowiedzi na skargę poinformo-

wą. Przeprowadzono badanie linii napowietrznej, które wykazało niezadawalający stan techniczny łącza abonentkiego, co — w opinii ekspertów — mogło mieć wpływ na niewłaściwe rejestrowanie rozmów licznikowych. Po rozpatrzeniu wyników badań, WUT postanowił pozytywnie rozpatrzyć wniesioną reklamację. Czy musiało to jednak trwać tak długo i nie mogło się obejść bez interwencji KW PZPR?

Do BIURA LISTÓW I INSPEKCJI KW napływa też sporo anonimów. Jedynie w znakomitej części potwierdza się racja piszących. Niektóre są wprawdzie podpisane, ale fikcyjnym nazwiskiem, adres jest zmyślony, a bywa i tak, że jedno i drugie się zgadza, tyle że mieszkający pod tym adresem nie był autorem donosu.

Niektórych autorów anonimów cieszy już sam fakt, że „obszarowana” przez nich osoba interesuje się „jaką komisją, która prowadzi z „podejrzany” roz-

## Jak pomóc szkole, uczniom i nauczycielom

Problemy funkcjonowania oświaty stale absorbują społeczną uwagę, zaś kampanie wyborcze do Sejmu PRL i — przed rokiem — do rad narodowych dowiodły, że zainteresowanie tymi problemami wzrosło szczególnie. Jak funkcjonuje szkoła, jakie są warunki nauki naszych dzieci — starszych i młodszych, gdzie się uczą teraz, w jakich warunkach uczyć się będą w przyszłości? — o tych problemach mówi się nie tylko na zebraniach, ale także w rodzinnych domach. Dość powszechne i znane jest zmartwienie rodziców, którzy w wielu wypadkach choćby chcieli dziecku pomóc, nawet temu w II czy III klasie — nie mogą, bo po prostu nie potrafią.

Czy bierze się to pod uwagę? Opinie o nauczycielach są bardzo różne, wypowiediane często publicznie na różnego rodzaju spotkaniach, w towarzyskich rozmowach w domu, w pracy, a także coraz częściej w prasowych publikacjach. Zainteresowanie problemami szkoły różnie, ale czy formułowane potoczne opinie są trafne, słuszne i sprawiedliwe? Czy nazbyt często nie jest tak, że „obmawia” się szkołę i nauczycieli, system szkolny — zamiast konkretnie dyskutować i rozważać jak szkole pomóc, jak pomóc dzieciom, jak wesprzeć nauczycieli, którzy uczą nasze dzieci i wraz z nami przecież je wychowują? Czy równoległe z naszymi wymaganiami wobec oświatowej placówki, nauczycieli — idzie społeczne uznanie i wsparcie dla tej instytucji i tego zawodu?

W niedługim czasie odbędzie się, od dawna zapowia-

dane, plenarne posiedzenie KC PZPR poświęcone właśnie sprawie oświaty i wychowania, jest ono aktualnie przygotowywane. Nastąpiła zmiana na stanowisku ministra oświaty i wychowania, zmiana, która daje nadzieję na bardziej pragmatyczne, bardziej życiowe spojrzenie na oświatę i jej problemy. Być może, szkoła przestanie wreszcie być terenem naukowych czy pseudonaukowych profesorskich eksperymentów, a system szkolny zruci wreszcie z siebie gąszcz asekurancji często zarządzeń i przepisów, w których ginie dziecko i jego dobro, w których ginie także nauczyciel jako główny organizator procesu dydaktycznego i wychowawczego i które powodują, że dyrektorzy omotani przepisami, nakazami, zakazami, sprawozdaniami, rozliczeniami, zapotrzebowaniami, naramami, szkoleniami, ankietami i ciągłymi kontrolami od ministerialnego dyktarza do kominiarza — nie mają czasu zająć się dzieckiem i nauczycielem w szkole.

Od czasu powstania województwa przemyskiego problemy oświaty były dwukrotnie tematem plenarnego posiedzenia. Ostatnie plenum w tych sprawach odbyło się w kwietniu 1980 roku, a uczestniczył w nim m. in. ówczesny wicepremier tow. Kazimierz Barcikowski. Za każdym razem przyjmowano do realizacji szczegółowe uchwały i programy działania. Czy skutecznie działają? Ocenę to najbliższe Plenum KW, które odbędzie się w bm. Zrobiono bardzo wiele. Jakże inaczej wyglądają np. nasze szkoły i przedszkola niż parę lat temu. Postęp

w modernizacji, remontach i budowie nowych placówek, jest bardzo duży. To można zauważyć w wielu miastach, a także wsiach. Oczywiście, potrzeby nadal są ogromne. W Uchwale Plenum KW PZPR z kwietnia 1980 r. te zadania były szczególnie mocno wyeksponowane. W rezultacie, przy sprzyjającej okazji, doszło do podjęcia odpowiedniej, bardzo korzystnej dla oświaty uchwały WRN w tych sprawach. Rzecz w tym, aby przy sprzyjającej okazji, tłumaczyć się nie sprzyjającą sytuacją tej uchwały nie okroić do minimum.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego przyjęła koncepcję przygotowania i przeprowadzenia plenarnego posiedzenia. Przewiduje się odbycie kilkunastu spotkań w ramach zespołów z udziałem członków KW, kierownictwa UW, aktywów nauczycielskiego, administracji państwowej i oświatowej, przedstawicieli kierownictwa zakładów pracy i instytucji, związków zawodowych. W spotkaniach, których odbyło się już 13 — brali udział zarówno aktywności partyjni, jak i bezpartyjni, a także działacze stronnictwa sojusznicych, PRON, rad narodowych, samorządów.

Tematyka prac zespołów obejmowała m. in. problemy kształcenia kadr dla gospodarki województwa i sytuacji szkolnictwa zawodowego, sprawy szkolnictwa podstawowego, liceów ogólnokształcących, problemy rozwoju opieki przedszkolnej, szkolnictwa specjalnego i poradni wychowawczo - zawodowych, sprawy opieki nad dziećmi i młodzieżą (domy dziecka, in-

ternaty, dożywianie, dowóz do szkół, opieka zdrowotna, stan sanitarny szkół). W jednym z zespołów, omawiano problemy realizacji zadań w zakresie inwestycji i remontów, dyskutowano także o problemach wyposażenia szkół w sprzęt, pomoce naukowe i podręczniki, omawiano sprawy działalności organizacji społecznych i młodzieżowych w szkołach, oceniano rozwój działalności pozalekcyjnej wśród uczniów. Odbyło się także spotkanie aktywów ZNP, którego głównym tematem były problemy warunków pracy i życia nauczycieli.

Przed samym plenarnym posiedzeniem odbędzie się spotkanie sekretarzy POP z kierownictwem KW, a także spotkanie z grupą przewodniczących komitetów rodzicielskich. Przewiduje się także, iż bezpośrednio po plenum odbędzie się otwarte posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole z udziałem dyrektorów zakładów pracy, sprawujących funkcje opiekuńcze nad szkołami, nauczycieli, naczelników miast i gmin, sekretarzy komitetów partyjnych, przedstawicieli związków zawodowych i samorządów załóg na temat: jak skuteczniej rozwijać akcję pomocy szkole i, oczywiście, jak realizować przyjętą uchwałę plenarnego posiedzenia.

Ważnym elementem przygotowań do plenum były spotkania sekretarzy KW PZPR, wojewody i wicewojewodów (odbyły się przed wyborami do Sejmu) z uczniami czwartych klas szkół średnich. W niektórych szkołach odbyły się także spotka-

nia z radami pedagogicznymi. Jesteśmy także w posiadaniu wszystkich wniosków i postulatów, jakie w okresie kampanii wyborczej do Sejmu, do rad narodowych oraz przy innych okazjach zostały zgłoszone do władz — w sprawach oświatowych. Będą one wszystkie bardzo przydatne do określenia kierunków dalszych działań w oświacie.

Ktoś może powiedzieć — a dlaczego to w wyżej wymienionych zespołach nie podejmowano takich tematów, jak: patriotyczne i ideowe wychowanie młodzieży, sprawy kadr dla oświaty, świętość szkoły, sprawy związane z zarządzaniem i finansowaniem oświaty, praca z uczniem zdolnym itp. itd. Oczywiście, problemy te były dyskutowane — niektóre na większości zespołów. Będą one także podejmowane na spotkaniu z sekretarzami POP, znajdują należne miejsce w pismennych materiałach, w referatach i prawdopodobnie w dyskusji na plenarnym posiedzeniu. Wszystkie wnioski zgłaszane w dyskusji przed plenum zostaną uwzględnione, także wnioski zgłaszane w prasowych publikacjach.

Okazuje się, że taka forma przygotowania plenarnego posiedzenia spotkała się z żywym zainteresowaniem i społecznym poparciem. Ta powszechna, ogólnowoje-wódzka akcja na rzecz oświaty powinna jej pomóc. Liczymy na podejmowanie tej tematyki przez zakłady pracy, instytucje, które wiele mogą szkole pomóc i na których pomoc oraz życzliwe zainteresowanie szkoła bardzo liczy. S. NOWICKI

Radni

i

rady

narodowe

# Sesja to nie nasiadówka

**P**RACY RADNYCH NAJCZĘŚCIEJ PRZYPA-  
TRUJEMY SIĘ POD-  
CZAS SESJI, zarówno WRN,  
jak i niższych szczebli, z ra-  
cji naszych dziennikarskich  
obowiązków. Jako sprawo-  
zdawcy, doszukujemy się  
najciekawszych wątków w  
dyskusji, bacznie obserwuje-  
my realizację podjętych uch-  
wał, zatłaczanie interpelacji  
oraz urzeczywistnianie różno-  
rodnych wniosków. Występu-  
jemy więc niejako w roli o-  
biektywnego obserwatora,  
którego podstawowym zada-  
niem jest przekazanie społec-  
zeństwu wiernego obrazu  
sesji, jej przebiegu i efektów.  
Jednocześnie jednak nikt nie  
potrafi uwolnić się od subiek-  
tywnych doznań, którymi  
chcielibyśmy podzielić się z  
czytelnikami oraz przekazać  
nasze sugestie samym rad-  
nym.

Zauważa się m. in. zbyt  
rozbudowany porządek obrad.  
— Oprócz tematu zasadnicze-  
go, figuruje zwykle jeszcze  
sporo innych punktów. Powo-  
duje to pewnego rodzaju de-  
koncentrację, jakby rozdrab-  
nianie się.

Zdajemy sobie sprawę, że  
liczba sesji jest ograniczona,  
a zatem przygotowujący je od  
strony czysto technicznej sta-  
rają się, aby maksymalnie  
wykorzystać obecność wszyst-  
kich (a przynajmniej zdecy-  
dowanej większości) radnych  
do podjęcia niezbędnych uch-  
wał lub wyrażenia opinii  
na poszczególne tematy.

W rozmowach z uczestnika-  
mi sesji słyszymy jednak opi-  
nie, że nadmiar tematów, po-  
wodujący przedłużenie obrad,  
nie sprzyja dogłębnej analizie  
podstawowego problemu, bę-  
dącego na porządku dzien-  
nym. Jeden z radnych powie-

dział nam wręcz, że o ile  
przyszedł na sesję z zamię-  
rem ostrego wystąpienia na  
konkretny temat, to po wy-  
słuchaniu zagajenia, referatu  
wprowadzającego oraz kilku  
niejako „oficjalnych” wystą-  
pień, co zajęło sporo czasu,  
zrezygnował z zabrania głosu,  
gdyż — jak stwierdził —  
„percepcja umysłowa jest o-  
graniczona i po długim czasie  
skupiania uwagi występują  
oznaki psychicznego zmęcze-  
nia, a to nie sprzyja aktyw-  
ności”.

Radny ten dodał jeszcze, że  
kierujący obradami „powinni  
bardziej rygorystycznie prze-  
strzegać regulaminowego cza-  
su wystąpienia, tym bardziej że  
niektórzy z dyskutantów  
traktują sesję jako okazję do  
pochwalenia się osiągnięciami  
swego środowiska, co jest w  
pewnym sensie zrozumiałe,  
ale w gruncie rzeczy wydziła  
tylko obrady, podczas których  
cenniejsze są głosy krytyczne,  
ukazujące niedostatki i niedo-  
magania oraz sposoby na roz-  
wiązanie tych trudności.

Z innych opinii, uzyska-  
nych w kulisach, wynikało,  
że chociaż zestaw informacji,  
przygotowywanych na sesję,  
jest nieporównywalnie bogat-  
szy niż w minionych kadenc-  
jach, to jednak należałoby go  
w dalszym ciągu poszerzać —  
po to, by zyskać więcej czasu  
na konkretną dyskusję, opar-  
tą o rzetelną znajomość tem-  
atu. Od radnych wymagać też  
trzeba nie tylko przedstawie-  
nia danego problemu, ale jed-  
nocześnie wskazania dróg  
wiodących do jego rozwiąza-  
nia.

Obecne rady narodowe zys-  
kują coraz większy autorytet  
w społeczeństwie m. in. dla-  
tego, że dały już wiele dowo-  
dów na swą konsekwencję w

działaniu, na uporczywe — w  
najlepszym znaczeniu tego  
słowa — egzekwowanie po-  
stulatów wyborczych, na nie-  
ugiętość wobec administracji  
państwowej. W naszym wspóln-  
nym interesie leży więc rów-  
nież „techniczne” doskonalenie  
form i metod pracy rad-  
nych, stwarzanie im wszech-  
stronnych możliwości do jak  
najskuteczniejszego oddzia-  
ływania na wszystkie dziedziny  
naszego życia społeczno-  
gospodarczego.

Te refleksje, płynące od sa-  
mych radnych oraz „obserwa-  
torów z galerii”, kierujemy  
pod adresem organizatorów  
sesji, którzy — co wypada  
podkreślić — czynią to coraz  
sprawniej, ale wiadomo prze-  
cież, że nigdy nie jest tak  
dobrze, żeby nie mogło być  
lepiej.

Najkrócej mówiąc — chodzi  
o to, aby czas trwania sesji  
wykorzystywać jak najefek-  
tywniej, nie dopuszczając do  
„spalania się” radnych. Mają  
przecież tak wiele do zrobie-  
nia, że ich energię trzeba sza-  
nować i wykorzystywać tam,  
gdzie jest najbardziej po-  
trzebna.

Jest w naszym regionie  
wiele pozytywnych przykła-  
dów, świadczących o dobrej  
organizacji sesji rad narodo-  
wych i ich sprawnym prze-  
biegu. Zdarza się jednak tak-  
że, że chwalebna skądinąd  
chęć załatwienia od razu zbyt  
wielu spraw, powoduje sku-  
tek odwrotny. I dlatego war-  
to się nad tym zastanowić.

## O pracy Miejskiej Rady Narodowej w Jarosławiu mówi jej przewodniczący JAN OSADA:

— Swoją podstawową działalność nasza rada prowadzi na sesjach. Dla przykładu — 28 listopada dokonaliśmy oceny stanu zdrowia i opieki społecznej w naszym mieście. Ponadto systematyczną pracę prowadzi 7 komisji resortowych, które na bieżąco rozpatrują sprawy dotyczące interesujących je dziedzin, zobowiązując naczelnika do urzeczywistniania zgłoszonych pod jego adresem wniosków. Bardzo ważną jest również funkcja kontrolna. W ostatnim okresie skontrolowano np. pracę placówek służby zdrowia, zakładów handlowych i usługowych oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Niezależnie od kompleksowych wizytacji i rozstrzygnięć, podejmowane są interwencje doraźne. Polega to na tym, że jeśli otrzymujemy jakiś sygnał od wyborców, uzasadniony wniosek — staramy się niezwłocznie go załatwić, nie czekając na sesję i nie stosując nazbyt formalistycznych metod i sposobów. Wszystkie wnioski zgłaszam naczelnikowi lub jego zastępcy, a oni — z tytułu nadzoru nad podległymi im jednostkami — wydają stosowne polecenia. Muszę powiedzieć, że osobiście jestem zadowolony z tej współpracy, gdyż zgłaszane tematy podejmowane są na bieżąco i załatwiane na ogół z pozytywnym skutkiem.

Jestem ponadto zapraszany, podobnie jak inni radni, na różnego rodzaju narady i spotkania, na których omawiane są istotne dla miasta problemy, dotyczące np. budownictwa mieszkaniowego, oświatowego, ochrony zdrowia, gospodarki komunalnej itp. Prezydium MRN oraz poszczególne komisje wydają swoje opinie przed podjęciem każdej ważniejszej decyzji. Inaczej mówiąc — nic co ważne dla Jarosławia nie jest nam obce...

Skrupulatnie czuwamy też nad realizacją wniosków i postulatów, zgłoszonych w toku ubiegłorocznej kampanii wyborczej. Posłużyć się przykładami. W wniosek Prezydium MRN powołano w roku 1984 przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji (które zaczęło funkcjonować od stycznia br.), dzięki czemu nabrały tempa prace przy oczyszczalni ścieków, zwanej do niedawna w naszym mieście „historyczną inwestycją”. Przyspieszenie jej powstania było jednym z głównych postulatów wyborczych. Obecnie prowadzi się już rozruch technologiczny mechanicznej części oczyszczalni, która zgodnie z naszymi przewidywaniami będzie przekazana do użytku już w przyszłym roku.

Z innych postulatów warto wymienić budowę nowej szkoły i przedszkola. To również znajduje się w centrum uwagi radnych i mimo najrozmaitszych trudności uczynimy wszystko, aby wznoszenie tych niezbędnych miastu placówek rozpocząć już w 1986 r.

(Jm)

## Związkowcy

w

### „Jarlanie”

Przyjęli zasadę, że nie będą lansować wielkich haseł, nie pójdą na obietnice w sferze socjalnej, nie będą robić żadnych nachalnych kampanii propagandowo-agitacyjnych. Na początku starali się znaleźć i ugruntować swoje miejsce w zakła-

— Działaliśmy „między młotem a kowadłem”. Z jednej strony była załoga — nieufna, pilnie nas obserwująca, czy nie jesteśmy przypadkiem za bardzo proadministracyjni, z drugiej — kierownictwo przedsiębiorstwa, wprawdzie nam przychylnie, ale daleko się zauważyło, że nie była to autentyczna serdeczność, lecz podyktowana określona koniecznością — mówi przewodniczący Zakładowej Komisji Związkowej NSZZ Pracowników ZPDz „Jarlan” w Jarosławiu, ADAM OLAŚ.

Po pewnym czasie załoga

zaakceptowała związek, przy-  
jęła jego obecność jako fakt  
dokonany. Do siedziby orga-  
nizacji zaczęli coraz częściej  
przychodzić pracownicy  
przedsiębiorstwa ze swymi  
żywotnymi sprawami.

— Nie odmawialiśmy po-  
mocy nikomu, każdego trak-  
towaliśmy jednakowo, niezale-  
żnie od tego, czy należał do  
związku, czy też nie —  
dodaje A. Olaś. — Nie po-  
wiem, byśmy na tym zrobili  
„interes” ilościowy, wręcz  
przeciwnie — była to w  
pewnym sensie „kreacja” ro-  
boła, bowiem nie zresze-  
nie powątpiewali w sens zapisy-  
wania się do organizacji (po-  
to, żeby płacić składki?),  
skoro bez tego dobrze można  
korzystać z pomocy i świad-  
czeń związku.

Pierwszą z ważniejszych  
spraw, jaką się zajęli, a do-  
tyczających całej załogi — były  
plac.

— W kwietniu tego roku,

# Zatroszczyli się o mieszkania dla załogi

po 3 miesiącach przygotowaliśmy i podpisaliśmy z dyrekcją zakładowy system wynagrodzenia — kontynuuję przewodniczący. Później powołaliśmy społecznych inspektorów pracy, wspólnie dokonaliśmy przeglądu stanowisk pracy, co posłużyło nam za podstawę do opracowania wniosków o zmianę czasu używalności o-  
działu roboczej i ochronnej.

W dalszej kolejności zakładowa organizacja związkowa w „Jarlanie” zajęła się sprawą warunków mieszkaniowych załogi. Wspólnie z administracją zainicjowała utworzenie spółdzielni mieszkaniowej, którą zarejestrowano w marcu ub. roku.

— Na początku mało kto wierzył, że nasze plany się powiedą, ale kiedy stały się realne, wówczas pracownicy zaczęli masowo składać podania o przyjęcie w poczet członków spółdzielni — lista

obejmuje już 350 nazwisk. U zbiegu ulic 3 Maja i Przyklasztornej, gdzie ma stanąć blok (po cenach dzisiejszych jego koszt budowy szacuje się na ok. 200 mln zł), w którym zamieszkają 84 rodziny, rozpoczęto roboty związane z uzbrojeniem terenu. Jak zapewniali budowlani, mieszkania powinny być gotowe do końca 1989 roku. Chcemy w przyszłości, na ile wystarczą środki zakładowe, lansować tę formę budownictwa mieszkaniowego. Zajęliśmy się także w swej działalności sportem i rekreacją. W porozumieniu i przy poparciu dyrekcji zaczęliśmy odbudowywać to, co było dawniej dobre i sprawdziło się. Organizowaliśmy spartakiady międzyzakładowe, a wkrótce zrobimy zabawę, połączoną z teleturniejem sportowym, dla dzieci z 7 jarosławskich przedszkoli. Mamy na uwadze również wypoczynek naszej załogi. Zamierzamy rozbudować o dalszych 7 dom-

ków i pawilon socjalny nasz ośrodek wczasowy w Radawie — dodaje A. Olaś.

Przyznaje równocześnie, że problemem nr 1 dla organizacji związkowej w „Jarlanie” jest choćby częściowe rozwiązanie najpilniejszych spraw mieszkaniowych załogi. Pierwszy krok w tym kierunku już zrobiono. Poza tym sporo miejsca w ich działalności zajmują sprawy związane ze stosunkami pracy. Kiedy dyrekcja kręci „śrubę” w dobrze pojętym interesie całej załogi, nie każdemu się to podoba. Niektórzy oburzają się, że się od nich za dużo wymaga. Nie chcą zrozumieć, że z pewnością nie więcej, aniżeli oni sami, przy odrobinie większej chęci, mogliby dać z siebie. Kolejną rolą związku jest zatem przekonanie tych „pokrzywdzonych”, że nie mają racji.

wej-nek



Radio jest środkiem łączności z sąsiednimi kopalniami i ośrodkiem dyspozycyjnym w Jasle. Na zdjęciu: rozmowę prowadzi kierownik wiertni inżynier górniczy II klasy Tadeusz Lasko.



Zastępca brygadzysty Krzysztof Łuszczynski w czasie wachty na wieży wiertniczej.

## Najgłębsza dziura

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wie? „Skąd reumatyzm u nafiarczy? O chorobie wibracyjnej już nie wspomnę, ani o giuchocie. Młody tego początkowo nie odczuwa, więc bagatelizuje huk silników w maszynowni, gdzie 120 decybeli — potem ma za swoje. Ja do pomieszczeń, gdzie są silniki wpadam tylko od czasu do czasu gdy jakaś awaria, a i tak już się swego dostąpiłem. Gdy jestem w domu, w Krośnie, wciąż mnie upominają: — Czego tak głośno mówisz?!

Rozmawiamy o tym, że „KUZMINA 1” to odwiert badawczy, a założenie jego jest takie: fałdy geologiczne, które zaczynają się w Borysławiu, schodzą głębiej i dalej na zachód. U nas znajdują się gdzieś na 7 tys. metrów. Jeśli więc jest ropa w Borysławiu, to winna być również i tutaj.

— Czy będzie? Inżynier, nie tylko on, jest optymistą. Nie pozostaje nic innego, tylko z okazji Barbórki życzyć mu, jego kolegom i wszystkim z odwiertu — sukcesu. Nie jutro oczywiście, bo to niemożliwe, ale za kilkanaście miesięcy kiedy przekroczą owe 7 tysięcy.

Rozmowę przerywa nam co jakiś czas radio: — Co z tą cysterną? — Dwernik wola o paliwo!

— Wczoraj zawiąło drogę, nie daliśmy rady wyciągnąć jej na górę, dopiero dziś rano. Wytrzymajcie. Już ją opróżniają.

I po chwili: — Przekaż na „dziesiątkę”, niech doperferują!

— Robi się!

Inżynier spełnia życzenie niewidocznego dyspozytora. Wracamy do tematu. Tadeusz Lasko tłumaczy mi różnice między złożem karlińskim a karpackim, opowiada o wiertaczu MEDARDZIE DROZDZIE który pracuje w kopalnictwie od 1952 roku, o motorniczym ZDZISŁAWIE ŁUCZYŃSKIM który startował w tym zawodzie jeszcze wcześniej bo w 1950 roku opisuje wydobywanie rdzenia z głębokości kilku tysięcy metrów. Taka operacja trwa teraz kilkanaście godzin. Na powierzchni ziemi trzeba wyciągnąć 180 „pasów” czyli 180 sztuk 27-metrowych rur a później zapuścić je na nowo. Na dole w wiertni chłapie na ludzi płuczką; na górze, na wieży marzną górnik spinający „pasy”. Niemik mu wtedy premie za odwiertne metry.

W kopalni, jak w fabryce, tyle że huk większy. Nad maszynownią, na pomoście zwanym stołem, czuwa KRZYSZTOF ŁUSZCZYŃSKI zastępca brygadzysty. Obserwuje jednostajnie szybki ruch stalowej tarczy, przez które,

środek przechodzi końcowa część rury zwleńczonej 5 tys. metrów niżej, świdrem „Reeda”. Urządzenia pomiarowe wskazują szybkość obrotów wiertła, ciśnienie, gęstość płuczki i jej temperaturę. Na powierzchni ma ok. 40 stopni, w głębi, przy świdrze — 120.

Kierownik oprowadza nas po swym gospodarstwie, trafiamy do kuchni. Tu szefem jest ELZBIETA BILSKA z kopalnictwem związana od 12 lat.

— Co dziś na obiad? — Rosół z makaronem, ziemniaki, kureczak.

Oprócz obiadu załoga otrzymuje w różnych porach dnia posiłki regeneracyjne: zupę z dodatkiem mięsa i chleb bez ograniczeń, a wszystko za jedyne 70 złotych. Śniadania i kolacje górnicy przygotowują sobie we własnym zakresie. Każdy barakowóz jest wyposażony w kuchenkę.

Co robią po pracy? Różnie. Najczęściej zmęczeni wyczytują, mając do swej dyspozycji radia, telewizory, biblioteczkę, prasę. Po zakupy jeżdżą do Birczy, rzadziej do Sanoka a do najbliższych w Krośnieńskie lub Jasiełskie nie częściej jak raz na kilka tygodni.

ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI



Mról i ostry wiatr zrobiły swoje — mimo izolacji zamrzły przewody doprowadzające ciepło do kopalnianej kuchni i stołówki. Górniczy Krzysztof Łuszczynski i Stanisław Brzeźtoski przystępują do odmrażania rurociągu. Fot. T. ZIEMBOLEWSKI

## Podwodny fedrunek

Miliony hektolitrow wody zamyka nieoforemną linią brzegów, tworząc prawie 50-hektarowy sztuczny akwen. Lustrzaną tafelę ożywiają latem wydymane wiatrem żagle łodzi, zgrabne sylwetki śmigłych motorówek i... las bambusowych kijów, których właściciele cierpliwie czekają na tę swoją jedyną rybę życia. Późna jesień, zima i wczesna wiosna odstrasza jednak wszystkich amatorów plenerowego relaksu, pozostawiając ten istic mazurski krajobraz samemu sobie. No, niezupełnie. O każdej porze roku spotyka się tu ludzi będących po trosze górnikami, po trosze żeglarzami...

**P**ŁATANINA TASMOCIĄGOW, miasternych konstrukcji dźwigów, przeróżnych silników i... leżąca na wodzie masywna sylwetka koparki czeskosłowackiej produkcji. Cóż to takiego? To pływająca maszyna, której praca rozpoczyna cykl wydobywczo - produkcyjny ZAKŁADU EKSPLOATACJI KRUSZYWA W RADYMNIU.

Całą mocą mechanicznych koni posapuje stalowy kolos, zanurzając raz po raz w piaszczyste dno uzbrojone w potężne kły gąsienicowate szczęki czerpaków. Każde chlupnięcie wody odmierza nową porcję wydobytego na powierzchnię urobku, który starannie i równomiernie wypełnia przycumowaną barkę. Może ona jednorazowo pomieścić ponad czterdzieści metrów sześciennych mokrego żwiru. By nie było dużych przerw w pracy koparki, trzy takie łajby pływają na zmianę po radymniańskim zalewie. Sprytnie popycha je przed sobą mały holownik z żeglarskim znawstwem kierowany przez sterników MIECZYSLAWA ŚWIDRA i WŁADYSŁAWA SZYMAŃSKIEGO. Wypelnioną barkę ciągnie się do nabrzeża. Tu potężny żuraw-ładowarka przesypuje żwir na taśmę. Po przejściu przez specjalne sита sortowników, opada on na składowisko jako wysokiej jakości surowiec dla budowlanych. W drobny żwir (14-16 milimetrów) i dwa gatunki czystego piasku zaopatrują się JPB oraz radymniańska fabryka domów i PBRol.

Kierownikiem zakładu od 4 lat jest ZYGMUNT SENDELSKI — człowiek, który przeszedł wszystkie szczeble pracowniczego wtajemniczenia. Najpierw był maszynistą lokomotywy (czynna tu była kiedyś bocznica kolejowa), potem mistrzem zmianowym, by objąć w końcu szefostwo zakładu. Zna go od przysłowiowej podszewki.

Wydobywanie kruszywa, to specyficzny rodzaj górnictwa. Pracuje się na wodzie i pod wodą, na

setkach metrów taśmociągu i wieżach sortownic, zawsze pod gołym niebem. Aura więc dla radymniańskich górników - piaskarzy raz jest sprzymierzeńcem, kiedy indziej znowu niemożliwą do przewartościowania przeszkodą. Bywa, że trzeba przerwać robotę, bo ściśnie srogi mróz i o żadnej żegludze mowy być nie może. Nie łatwiej jest też na deszczu i w spiekocie, gdyż przegrzane taśmy pękają, a i o inne awarie nietrudno.

Cała załoga liczy 33 osoby (z administracją łącznie), które — pracując na dwie zmiany — dają średnio budownictwu blisko 8 tys. metrów sześciennych żwiru miesięcznie. Dobrym duchem i mistrzem w swoim fachu jest tam zastępca kierownika inż. HENRYK NIEDZIELA, związany z zakładem od początku, tj. od ponad 18 lat. Przeżył z nim chwile ciężkie i radosne, niejednego też nauczył sumiennej roboty, a także odpowiedzialności za powierzony sprzęt i produkcję, za dobrą atmosferę i koleżeństwo. I dlatego chyba można tu mówić o stabilnej załodze — twardej, u partej i pracowitej. Ona sama, we własnym warsztacie, wyremontowała zdezelowany sprzęt pływający, sama go też pieczołowicie konserwuje, bo dzięki temu zakład może istnieć. Wie o tym dobrze operator taśmociągu EUGENIUSZ BŁONSKI i brygadzysta warsztatu ZBIGNIEW KOZUSZEK. Wiedzą wszyscy i martwią się zbyt długim oczekiwaniem na nowy sprzęt.

Barbórkę obchodzą w ZEK-u od 14 lat, tzn. od chwili, gdy Karta Górnika potwierdziła ich przynależność do górniczej rodziny.

Wznosząc toast za pomyślność, zdrowie i łaskawą aurę, życzymy tym, którzy uprawiają podwodny fedrunek, aby jak najszybciej otrzymali nowy holownik i pachnące świeżym lakierem barki...

B. SZAFRANIEC

## Reporterski rekonesans po wiejskich sklepach

# Komu chleb, komu wódkę?

W miastach naszego regionu panuje dość powszechna opinia, że jeśli chce się kupić w miarę atrakcyjny towar, trzeba wyruszyć na wieś. Tam sklepy, zdaniem mieszkańców, są zdecydowanie lepiej zaopatrzone.

Mieszkańcy wsi są akurat wręcz odwrotnego zdania i na zakupy wyjeżdżają do miast, w których mówi się, że „majętna wieś ogłaca sklepy”. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku.

We wsiach, będących siedzibami gmin, zaopatrzenie jest rzeczywiście niezłe, o czym przekonaliśmy się podczas reporterskiego zwiadu. Nadal jednak utrapieniem dla tamtejszych klientów są częste przerwy w sprzedaży, spowodowane m. in. przyjmowaniem towaru, ale wiadomo przecież, że nie jest to tylko wada wiejskiego handlu. Nasi handlowcy robią wrażenie nie zainteresowanych wysokością obrotów, bo czym tłumaczy się fakt, że np 19 listopada, niemal w samo południe, przy największym ruchu, pawilon handlowy w Dubiecku był zamknięty właśnie z tego powodu, a w podobnej placówce w Dynowie — z tej samej przyczyny — nieczynny był dział obuwniczy?

Czy rzeczywiście nie można przyjmować towarów o innej porze?

To pytanie stawiano wielokrotnie, ale odpowiedź handlu jest zawsze taka sama: sklepy zamyka się w najmniej odpowiednich godzinach.

Tym razem zajęliśmy się jednak głównie sklepami w małych wsiach, pytając sprzedawczynie oraz napotkanych klientów o stan zaopatrzenia. Oto trzy najbardziej charakterystyczne przykłady z gmin Dynów i Krzywca.

### ZYLETKI I ARTYKUŁY „KOLONIALNE”

Sklep nr 33 w PAWŁOKO-MIE, w gminie Dynów. Na półkach głównie kompoty, herbatniki oraz inne tego rodzaju artykuły, które nie cieszą się popylem. Na ladzie stoją butelki z piwem, ale ponieważ dzień jest mroźny, klienci nie wykazują większego zainteresowania tym napojem.

W dziale przemysłowym dominują wyroby ze szkła: malowane we wzorki kieliszki, karmelki itp.

W sklepie jest kilka osób. Jak oceniają zaopatrzenie?

— Brakuje podstawowych artykułów — powiada jeden z mężczyzn. — Nie ma np. papierosów „popularnych”, a także smalcu.

Inny klient jest bardziej wymagający. Narzeka, że nie dowiódł kakao, pieprzu, kawy naturalnej, ziela angielskiego oraz... cukierków na choinkę. Są natomiast nadziewane batony czekoladowe, oczywiście na kartki.

— Nie można też dostać konserw mięsnych, rybnych, a nawet lepszej jakości zupy w proszku — dodaje jedna z klientek.

Sprzedawczynie informuje, że nie ma natomiast kłopotu z pieczywem i masłem, ale nie jest to zasługą zaopatrzeniowców, ponieważ w tej wsi wiele osób piecze chleb w domach i wyrabia własne masło. Jeśli zaś chodzi o artykuły przemysłowe i chemiczne, to ludzie najbardziej narzekają na niedostatek dużych garnków, niezbędnych w gospodarstwie i dużych gwoździ. Ostatnio nie ma też proszku do prania.

— Przez długi czas nie było żyłek — narzeka któryś z klientów. — Czy handlowcy w mieście myślą, że my tutaj, na wsi, możemy się golić kosami? Dopiero ostatnio „rzucili”...

### KLÓDKA

W pobliskiej BARTKÓWCE sklep spożywczo-przemysłowy

jest w ogóle „nieczynny do odwołania”.

Naprzeciw sklepu znajduje się mały, drewniany dom. Mieszka w nim, w jednej izbie, (klepisko zamiast podłogi), samotna, 84-letnia Aniela Słoninka.

— Sklep zamknięty jest już chyba od dwóch miesięcy — mówi. — Ludzie powiadają, że sklepowa zachorowała i nie można znaleźć następczyni.

Staruszka porusza się o lasce. Nie ma mowy, aby mogła udać się na zakupy gdzieś dalej.

— Jak się pani zaopatruje w żywność? — pytamy.

— Mam ziemniaki — odpowiada. — Gotuję z nich zupę...

Może sytuacja 84-letniej samotnej kobiety poruszy serca handlowców i przyspieszą otwarcie sklepu?

### PIĘĆ GATUNKÓW WIN

W sklepie nr 24 w BABI-CACH, w gminie Krzywca, większość klientów stanowią mężczyźni i może dlatego zgłoszone postulaty nieco nas zaskakują.

— Największym utrapieniem — stwierdza jeden z nich — jest systematyczny brak wódki czystszej oraz win owocowych. Pełno natomiast jakiejś „Very”, takiej 25-procentowej „hajury”, której nikt się nie chce czepić.

Na półkach widzimy aż 5 gatunków win importowanych, w tym również dobrej marki wina austriackie, w cenie 320 zł za butelkę, czyli tylko o ok. 40 złotych droższe od „siarczanowych jaboli”. W miastach województwa win wyższej jakości, n: które łatwiej popyt, nie ma na ogół w ciągłej sprzedaży, tam natomiast spełniają rolę bardziej dekoracyjną.

Sprzedawczynie informuje nas, że nie w wódce i w winie widzi problem, bo to nie są przecież najważniejsze artykuły. Ostatnio najbardziej dokuźliwy jest brak pieczywa, które dowożone jest tylko rano i nie wystarcza go dla wszystkich.

\*\*\*

Wciąż jeszcze żyjemy w czasach, w których paradoksy stały się czymś powszednim, a przez to jakby mniej zauważalnym. W jednej bowiem wsi od długich tygodni nie można uruchomić sklepu, w innej natomiast oferuje się 5 gatunków win, budzących niesmak u stałych klientów, a nie dostarcza chleba w odpowiedniej ilości.

Klienci są już tak skołowani, że jeszcze trochę, a przestaną się dziwić, gdy w sklepach GS półki uginają się będą od kawioru i szampanów, zaś po widły będą jeździć do „Fewexu”, a po gumki do „Mody Polskiej”.

(jm)

# PIĆ albo NIE PIĆ

Pijalnia piwa — lokal w Polsce nader rzadki, choć w sąsiednich krajach powszechny. Potrzeba budowania tego typu obiektów uwarunkowana jest, rzecz jasna, tradycją — jak np. w NRD i Czechosłowacji, ale nie tylko. U nas piwo pije się od wieków, a mimo to nie stworzono w zasadzie modelu jego konsumpcji.

Szlachetny ten napój można nabyć w restauracjach, niektórych barach, niezmiernie rzadkich pijalniach i sklepach spożywczych. Różnica w podaży między nami a sąsiadami jest taka, że u nich piwo jest, a u nas bywa.

W związku z tym współczuć należy klientom chcącym skorzystać z wymienionych placówek w okresie dostaw piwa — chodzi o tych, którzy nie gustują w tego rodzaju napitkach. Jak uczy życie, cichy i spokojny lokal zamienia się w mordownię i stan ten trwa dopóty, dopóki beczki lub butelki nie zostaną całkowicie wysuszone.

Dlaczego tak się dzieje? Przyczyn jest mnóstwo, ale jedną z zasadniczych stanowi fakt, że u nas się nie pije — u nas się chł. Na taką opinię usilnie pracuje spora część amatorów piwa. Nie brak wprawdzie obywateli holdujących kulturalnemu pokrzepianiu się małym czy dużym jasnym, przeważają jednak ci pierwsi.

Na czym więc polega owo chłanie? W tej dziedzinie szkoły są różne. Pierwsza „zaleca” wlewanie w siebie ogromnych ilości piwa aż do kompletnego zamroczenia. Inna z kolei preferuje tak zwany podkład. Polega to na tym, że delikwent przed rozpoczęciem konsumpcji piwa zaprawia się wódką czystą. W tej sytuacji nie musi już wypić ośmiu czy dziesięciu kufli, gdyż ma gwarancję, że najwyższe dwa zwał go pod stół. Jest wreszcie trzecia szkoła, zalecająca mieszanie piwa z wódką, bądź spirytusem, równie (albo i bardziej) „skuteczna” niż poprzednia.

Sposobów wreszcie jest wiele i nie ma potrzeby o nich pisać. Wszystkie one mają na celu doprowadzenie się pijącego do stanu zewierzżenia. Wprawdzie zoma jednego pijaczka twierdzi, że określenie jej męza zianem zwierzęcia bardzo obraża wszystkie, bez wyjątku, czworonożne stworzenia, ale tak już się jakoś utarło.

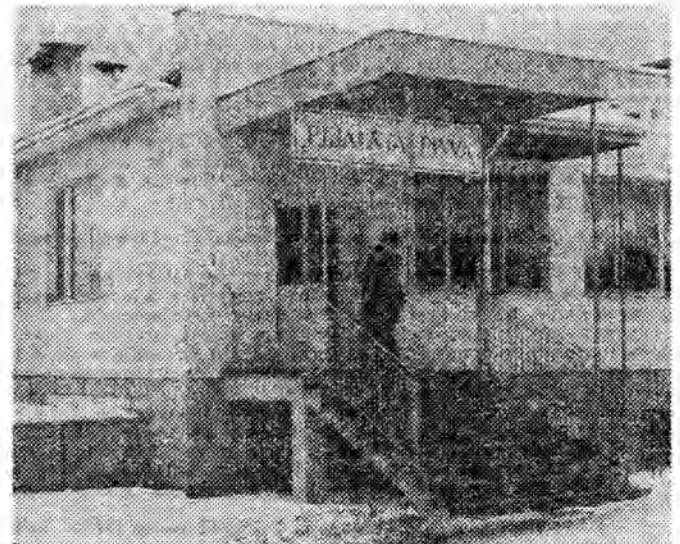
Plagi pijalstwa nie zlikwidują najdoskonalsze nawet przepisy, jeżeli nie będą one ściśle respektowane, jeżeli zapity osobnik spotykać się będzie ze społeczną i prawną pobłażliwością. Do ilu tragedii by nie doszło, gdyby każdy wiedział, że siadając za kierownicą po spożyciu alkoholu straci prawo jazdy na zawsze. W środkach masowego przekazu aż roi się od opisów znęcania się zawiązanym mężów i ojców nad żonami i dziećmi. Ile surowców i materiałów marnują pracownicy „na gazie” itd. itd.

Co robić? Nie sposób przecież postawić nad każdym skłonny do wypitki milicjanta. I nie o to chodzi. Rzecz w tym, że w każdym zakładzie pracy są ludzie, którzy biorą pieniądze za sprawowanie nadzoru, a więc i przestrzeganie dyscypliny. Jedni robią to lepiej, inni gorzej, a pewnym odzwierciedleniem efektów tej działalności są m. in. niektórzy pasażerowie pociągów pracowniczych: od momentu zakończenia pracy do odjazdu pociągu mają przeciętnie pół godziny czasu. Ilu spośród nich z trudem utrzymuje się na nogach? Czyżby nabrali aż takiej wprawy, że zdążyć upić się po drodze do stacji? Teoretycznie jest to możliwe, ale praktycznie...

Tradycja opilstwa wywodzi się podobno z dawnych czasów, kiedy to wśród szlachty modne były rozgrywki „sportowe” polegające na wypiciu jak największej ilości alkoholu. Mówi się też, że zaborcy i okupanci rozpijali naród, że lansowano odpowiednio w tym zakresie postawy.

To prawda, ale nadszedł już najwyższy czas, aby sięgać po inne wzorce. A tych przecież nie brakuje — ani teraz ani w przeszłości.

JACEK WINNICKI



Pijalnia piwa przy ul. Pruchnickiej w Jarosławiu.  
Fot. JACEK SZWIC

## Dziela przemysłowych rzemieślników wędrują w świat

### ◆ Dzwony dla Dominikany ◆ Fajki też za oceanem

Ludwisarnia rodziny Felczyńskich, prowadzona obecnie przez Janusza Felczyńskiego, realizuje aktualnie największe z zagranicznych zamówień w swej 177-letniej historii.

Odlano tam już 5 (spośród 60 zamówionych) dzwonów dla ośrodków duszpasterskich prowadzonych przez polskich misjonarzy w Dominikanie.

Dotychczas najpoważniejszym kontrahentem firmy Felczyńskich (znanej na wszystkich kontynentach) była Tanzania, dokąd przed trzema laty wysłano 29 dzwonów.

Także wysokiej jakości fajki, pochodzące z licznych w Przemyślu wytwórni, w tym słynne „walatówki”, wreszcie wyruszyły w świat. W listopadzie ponad 40 fajek prezentowano na światowym kiermaszu rzemiosła artystycznego w Ottawie. Były obecne również na wystawie wyrobów rzemieślniczych w Wiedniu i na pokazie akwizycyjnym w Berlinie Zachodnim. Handlowcy złożyli ponadto ofertę w Moskwie, Budapeszcie i Sofii. O rezultatach handlowych negocjacji poinformujemy.

(jm)

# JAK ZABIŁEM RASPUTINA?

Włodzimierz Puryszkiewicz  
opracował: W. Tomkiewicz

II

26 LISTOPADA  
Dzisiaj w południe otrzymałem telefoniczne powiadomienie z rezydencji wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza, że Jego Wysokość pragnie ze mną mówić około g. 2-ej. Naturalnie pojadę, chociaż i sam Cyryl Włodzimierzowicz i jego dwaj mili braciśkowie i ich mamusia, niemkinki Maria Pawłowna, będą we mnie najgłębszy wstręt. Cała ta rodzinka jest do szpiku kości germanofilską i kopie dolki pod tronem. Jakoś nie mogę wyrzec się myśli, że berło carów może kiedykolwiek przejść na ich linię. Minister sprawiedliwości Iwan Grigorjewicz Szeżelowiłow kiedyś mi opowiadał, jak pewnego razu wypytywał go Boris Włodzimierzowicz, czy oni, Włodzimierzowicze, mają prawa do tronu?

Szeżelowiłow dał odpowiedź negatywną, motywując tym, że matka ich jest wyznania ewangelickiego; Boris wycofał się z rozmowy, ale po upływie pewnego czasu przywiózł papiery zaświadcujące, że Maria Pawłowna... przyjęła prawosławie.

Okazało się, że powodem, dla którego zostałem wezwany, była prośba żony w. ks. Cyryla, nadzwyczaj miłej i kulturalnej kobiety, abym, jadąc do Rumunii, wręczył jej rodzinnej siostrze, królowej rumuńskiej, jakiś pakieciak. Rzecz prosta, był to pretekst, który maskował chętkę w. ks. Cyryla wysondowania mojej opinii w sprawach politycznych. Ale mu się to zupełnie nie udało.

28 LISTOPADA  
Pojechałem dziś do Jusupowa obeerzo miejsce, gdzie się odegrał finał. Przed wszystkim w hallu precyzyjnie się musiałem przez całą zgrają lokai, kamerdynerów, groomów, portierów.

— Na literę boską — powiedziałem, witając się z księżem — czyż książę istotnie przypuszcza, że w domu tak zapchanym służbą da się zachować tajemnicę?

Książę się roześmiał.  
— Niech się Pan uspokoi, obmyśliłem wszystko. Służba zostanie urlopowana. W oznaczonym dniu nie będzie tu żywego ducha.

Zeszliśmy w dół, do jadalnego, gdzie miał być częstowany Rasputin. Był to okrągły pokój o murach tak grubych, że sądzić, iż gdyby nawet zaszła potrzeba strzelania, nikt by na ulicy nie usłyszał huków; bo poza tym pokój miał tylko dwa okna małe, podwójne, umieszczone na wysokości trotuaru.

Od Jusupowa pojechałem szukać Maklakowa. Postanowiliśmy go wtajemniczyć w nasze zamierzenia. Żyro Maklakowa byłoby ze wszech miar pozytywne. Złapałem go wreszcie w Dumie. Dowiedziawszy się o co chodzi, zaczął się wykręcać, wyraził tylko platoniczne sprzyjanie naszym planom i gotowość... bronienia nas przed sądem. Ponieważ właśnie wyjeżdżał na dziesięć dni do Moskwy, prosił, aby, jeśli sprawa się uda, przesłał mu umowną depeszę: „Kiedy Pan przyjeżdża?”.

Obiecałem mu to, a poza tym machnąłem ręką na kadetów\* i ich pomoc.

29 LISTOPADA  
Dzisiaj w południe kupowaliśmy z żoną, na rynku Aleksandrowskim, łańcuchy i ciężary, które mają obciążać ciało. Zachowując największą ostrożność, schowaliśmy je częściowo w aptecce, częściowo zaś za książkami w wagonie-bibliotece.

Po południu waleściliśmy się przez pięć godzin z dr. Łazawertem, który prowadził auto, w okolicach Piotrogradu, szukając odpowiednio samotnego przegrębła. W gruncie rzeczy można by się zdecydować tylko na dwa miejsca: jedno — jest to źle oświetlony nocą kanał, idący od Fontanki do dworca Carsko-Sielskiego, w którym wypatrzyliśmy nieduży przegręb; drugie — już za miastem, na starej Newce, koło mostu prowadzącego na wyspy.

Ciekawe, co też wypatrzyli Jusupow i wielki książę.

30 LISTOPADA  
Dziś Łazawert za 600 rb. wykwiłował się jako zawodowy szofer od stóp do głowy. Ma głębię aragonską, jak typowy szofer, w tej swojej dasze do kostek i w czapie automobilowej z nausznikami. Zawiózł kupione skarby do hotelu „Astoria”, w którym mieszka.

1 GRUDNIA  
Jest już po północy. Dopiero teraz opuścili mój wagon w. książę, Jusupow i por. S.

Jusupow i ja chcieliśmy wyznaczyć termin ostateczny na 12 grudnia; niestety, w. książę miał już aż do 16 grudnia wszystkie wieczory zajęte i opuszczenie któregośkolwiek z nich mogłoby dać w następstwie poszlaki.

Jusupow powiadomił nas, że Rasputin bardzo pragnie spotkać się z piękną panią i nieustannie domaga się przez telefon przyspieszenia tej chwili.

W tych dniach Jusupow pojechał osobiście do Rasputina upewnić, że go zawiadomi, jak tylko hrabina powróci z Krymu.

— Pojechałem głównie dlatego — mówił Jusupow — żeby się przekonać, czy Rasputin uprzedza szpiegi, gdzie się wybiera na nocne hulanki, a zwłaszcza chciałem wiedzieć, czy uprzedzi ich o wizycie u mnie? Niestety, zostałem ciemny na ten temat jak tabaka w rogu. Ani Rasputin, ani jego ulubiona sekretarka Golowina, która nie opuszcza niemal jego mieszkania, nie dali mi wyraźnej odpowiedzi.

— A jakże się on do Ciebie odnosi, Feliksie? — spytał w. książę. — Czy ci ufa?

Jusupow się roześmiał.  
— Ależ najzupełniej! Jestem poza wszelkimi podejrzeniami. Podobam mu się bardzo; ubolewa, że nie mam dotąd żadnego stanowiska i obiecuje wykirować mnie na męża stanu.

— A ty? — chytrze zapytał w. książę.  
— Ja? — odpowiedział młodzieńczo wyglądający Jusupow, spuszczać oczy. — Ja oświadczyłem mu skromnie, że nie czuję się na siłach sprostać dużym zadaniom, ale jestem uszczęśliwiony opinią Grigorija Efimowicza\*\*, który wszak jest takim znawcą ludzi.  
Parsknęliśmy śmiechem.

— C'est ravissant mais c'est vraiment ravissant\*\*\* — kilkakrotnie powtórzył w. książę.

Następnie opowiadał Jusupow o tym, czym uraczał Rasputin cesarza za pośrednictwem swego przyjaciela, tybetańskiego lekarza Badmajewa.

— Czemu ty, Feliksie — powiedział kiedyś Rasputin do Jusupowa — nie bywasz u Badmajewa? To pożyteczny człowiek — bardzo dobrze leczy trawką swoją, i tylko trawką! Da ci on maleńki, maleńki kieliszek nalewki na tej trawce — i — ooh! — jak ci się baby zachęce! A ma ci on jeszcze inną nalewkę! Jak się napijesz jej w chwilę, gdy ci na duszy smutno, to wszystko ci się od razu wyda głupstwem, a sam się staniesz tak jak ja, dobry, głupiutki — i będzie ci wszystko jedno, co się dzieje na świecie...

Czy nie ta nalewka — pomyślałem sobie — trujesz ty nieszczęsnego cesarza, który oddał rządy w ręce feralnej dla Rosji kobiety?...

Książę Jusupow wpływ Rasputina przypisywał jego nadzwyczajnej sile hipnotycznej, przy pomocy której owładnął zupełnie Aleksandrą Teodorówną, a przez nią działał na cesarza. Chorowita cesarzowa bardzo łatwo wpadła pod wpływ, który ją pozbawił własnej woli.

Trudno sądzić o charakterze tego wpływu, w którym bez wątpienia była pewna domieszka prostackiego mistycyzmu. Wiadomo tylko, że ten chłop potrafił rozbudzić w Aleksandrze Teodorównie wiarę w obecność w nim bóstwa, które pozwalało mu zyskać błogosławieństwo na wszystko, czego się dotknęło.

Pośród wszystkich rodzajów mistycyzmu najmarniejszym, najniebezpiecznym gatunkiem odznaczał się mistycyzm naszych kół arystokratycznych, które połączyły swe powierzchowne i modne zainteresowanie się wiedzą tajemniczą w jakąś bezsensowną kombinację z rasputiniadą i seansami spirytystycznymi. Jak grzyby po deszczu, wyrastała jedne za drugimi salony, w których arystokracja oddaje się modnej rozrywce, a gdzie pierwsze skrzypce grają typy rodzaju Rasputina.

Ten cham sybirski sporo musiał zużyć energii, zanim się dostał na dwór cesarski. Trzeba przyznać, że pomagało mu nadzwyczajne szczęście.

Cesarzowa cierpiała na bardzo ciężkie ataki nerwowe, które, według zdania profesora Bechtersiowa, były skutkiem jakichś przeżyć duchowych. Pomoc lekarska była bezużyteczna. Cesarz był w rozpacz. Spodziewano się, że cesarzowa straci zmysły; na ile tym pojawiła się u niej jakaś fantastyczna religijność, wiara w różnych „meżów opatrzeniowych”, „pustelników” itd. Ten stan imperatrowej przyczynił się do tego, że Rasputin dostał się na dwór i owładnął duszą Aleksandry Teodorówny.

Osoba, która go tam wprowadziła, była Anna Wyrubowa. Powierzchowność jej przeżytych wszystkim wieściom, jakie mówią o jej duchowości i niezmiernym powołaniu. Żadnych śladów przeżyć, czy dążeń duchowych nie widać. Na odwrót, cały jej wygląd zewnętrzny świadczy aż nadto o przyziemnym realnym życiu. Jest ona prawie ładna, ale zanadto „w stylu rosyjskim”: wysoka, pełna, o okazałych kształtach, ma włosy o popielatym odcieniu. Pośród arystokracji dworskiej wygląda, jak bojarowa moskiewska z XVII wieku. Rzuciło się w oczy, że nie nosi gorsetu; mówiła, że to na rozkaz Rasputina, który „nie lubi gorsetu”. Z tego powodu damy, doznające specjalnych łask Rasputina, udają się doń bez tej części garderoby.

Przy pomocy Wyrubowej, Rasputin wyczynia różne „cuda” na dworze cesarskim, spośród których najgłośniejsze są praktyki szatańskie, dokonywane na osobie następcy tronu. Cesarzewicz Aleksy od dzieciństwa cierpiał na krwotoki, okoliczność tę wyzyskano w sposób następujący. W czasie nieobecności Rasputina Wyrubowa doradza do jedzenia następujący proszek z korzenia chińskiego żeń-szeń, dostarczanego przez przyjaciela Rasputina i Protopopowa, tybetańskiego lekarza Badmajewa. Srodek ten wywoływał silne krwotoki. Wówczas zjawiał się wezwany Rasputin i usuwał ataki.

Opowiadają również zdarzenie ze zwierciadłem, jakie zerwało się i upadło w salonie, w którym lubił się bawić Aleksy, akurat w ten dzień, kiedy Rasputin nie pozwolił wpuszczać chłopca do tego pokoju. Podobno filary zwierciadła wówczas były podpiłowane...

„Rasputin rozpowszechnia skandaliczne wieści o koszulach, które mu szyje sama cesarzowa, o listach, które doń pisze, o ich pełnych stosunkach itd. Nawet w prasie publikowano raz raport „ochrany” o Rasputinie, gdzie się mówiło o jego hulankach w Moskwie, w czasie których chwalił się stosunkami swymi z rodziną cesarską i pokazywał poufne listy od Aleksandry Teodorówny, podpisanie zrobił imieniem „Sonja”.

Oto ciekawy monolog Rasputina, ujawniający jego bezczelność. Nie krępował się mówić do pierwszego lepszego w ten sposób:

— Cesarz mnie uważa za swego człowieka — wchodzi bez meldowania. Zastukam — i już. A jak mnie nie ma przez dwa dni, to aż telefon się obrywa. Wszyscy mnie szanują. Ładna jest caryca, niczego sobie. Baba. Cesarzewicz też ładny — a wszyscy do mnie leżą!

„Raz pamiętam, przyjeżdżam wprost do cara, otwieram drzwi — patrzę, a tam siedzi wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Nie lubi mnie on, wilkiem patrzy... A ja nie — złośli do niego nie mam. Siedzi on, ale, jak mnie zobaczył, to zaraz chce się wynieść. A ja do niego: — Posiedź, po co iść — wczepnie jeszce. Siedzi on, a cara oszukuje i na Niemca podburza. A ja mówię: — Jak okręty zbudujemy, to wtedy wojować będziemy, a teraz nie wolno. Zbieśli się Mikołaj Mikołajewicz i pięścią o stół palną! — Wynalbyś go stąd, bo ja z nim o państwie gadam i nie chcę! A ja mówię do cara, że wiem prawdę i naprzód mogę przepowiedzieć, a jeżeli Mikołaj Mikołajewicz nie chce ze mną siedzieć w jednym pokoju, to niech sam wyjdzie — Bóg z nim! Zerwał się Mikołaj Mikołajewicz, noga tupnęła i drzwiami za sobą trzasnął!...

Nie dziwnego, że takie historie musiały wpłynąć, zwłaszcza po szeregu bezowocnych perswazji, na zerwanie stosunku pomiędzy parą cesarską i wielkimi książętami. Wyjątkowa sytuacja w jakiej działała cesarzowa, wyjątkowa rola, jaką grały w jej planach i decyzjach osoby w rodzaju Rasputina, Wyrubowej i Protopopowa, oddaliły od niej wszystkich krewnych cesarza. Wielcy książęta bojkotują dwór cesarski, a ona im płaci piękny nadobny. Atmosfera stała się bardzo ciężka: cesarzowa-matka wyjechała do Kijowa, bojąc się jakiegokolwiek przewrotu pałacowego. Niemożliwe plany dumnej i upartej „Niemki”, łączące z niepopracowanymi dążeniami Rasputina, wywołują trwogę. W odpowiedzi na ostatnią próbę żony Cyryla Włodzimierzowicza, zatrzymania cesarza i jego żony nad brzegiem przepaści, Aleksandra Teodorówna odpowiedziała: — Jesteśmy pomażąciami bożymi i musimy uratować Rosję. Mówią, że jestem Niemka — cóż z tego? Katarzyna także była Niemką, a historia nazwała ją wielką!

Wracając po tej pogawędce do właściwych obrad, uchwaliliśmy jeszcze dla tym skuteczniejszego zatarcia śladów, że gdy w. książę, wraz z porucznikiem S., pojeździe po śmierci Rasputina palić rzeczy po nim pozostałe w moim pociągu, porucznik S., z budki telefonicznej dworca Warszawskiego, zadzwoni do szantana Villa Rode, w którym zwykle spędzał noc Rasputin z kobietami z półświatka. Por. S. ma poprosić dyrektora zakładu do telefonu, pytać o Rasputina i mocno się dziwić, że tenże jeszcze nie przyjechał, chociaż się umówił.

Umówiliśmy się, że zeznawać będziemy, gdyby nie śledztwa doprowadziły do domu Jusupowa, że Rasputin był istotnie z wieczora, po czym pojechał do Villa Rode. Administracja szantana, badana przez władze śledcze, zeznałaby, że istotnie Rasputin był tu oczekiwany i że pytano się o niego; w ten sposób mogłyby władze śledcze być skierowane na fałszywy trop, że widać na Rasputina jakiś nieznaną sprawcą dokonał zamachu w drodze do Villa Rode.

Zegnam już dzisiaj zdecydowaliśmy, że spotkamy się przed krytycznym wieczorem już tylko raz jeden, 13-go lub 14-go, skrzyknawszy się przez telefon hasłem „Wania przyjechał”.

4 GRUDNIA  
Otrzymałem na jutro wezwanie na posiedzenie towarzystwa „Rosyjskiej Mapy Państwowej”, której byłem prezesem. Szło o to, aby przedyskutować nasze granice po wojnie i przygotować materiał dla traktatu pokojowego, stwierdzający nasze prawa. Zdawałoby się — taka pożyteczna rzecz, a tymczasem nie mogłem doprosić się legalizacji towarzystwa. Prezes Ministrów, Szturmer, dowodził, że jest ono zjedne, bo on już wszystko polecił przygotować... Howajskiemu, osiemdziesięcioletniemu starcowi.

I rób tu co, pracuj z takimi ludźmi.

(c.d.n.)

\*) Kadeci — partia konstytucyjna demokratów; Maklakow był jednym z jej liderów.

\*\*) Imię własne i imię ojca Rasputina.

\*\*\*) To zachwycające, ależ to w rzeczy samej zachwycające!



## II Przemyska Jesień Muzyczna

W dniach 9—14 listopada, w ramach II Przemyskiej Jesieni Muzycznej, w auli Zespołu Szkół Muzycznych i na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury odbywały się koncerty i przedstawienia operowe. Organizatorami byli: Towarzystwo Muzyczne i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, korzystające z ofert Krajowego Biura Koncertowego i Warszawskiej Opery Kameralnej. Relację swoją podzieliłem na dwie części — w pierwszej będzie mowa o wielkich wydarzeniach, w drugiej o pozostałych spotkaniach.

**I**NAUGURUJĄCY II JESIEŃ występ (w auli ZSM) Zespołu Muzyki Dawnej Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego „Ars Nova” okazał się wielkim wydarzeniem. Złożyło się na to kilka elementów: ciekawie zestawiony program, urok i piękno prezentowanej muzyki, bardzo dobre wykonanie, interesujący zestaw instrumentów. Na początek zabrzmiała muzyka dwóch twórców polskiego średniowiecza: Mikołaja z Radomia („Alleluja”, „Credo” i utwór bez tekstu) i Piotra z Grudziądza (trzy pieśniowe sztyfrogramy i „Kyrie Ions bonifitatis”). Solistą był Mariusz Cebel — kontratenor. Utwory Mikołaja z Radomia, będące tak pod wzglę-

dem artystycznym, jak i technicznym na poziomie najwyższych osiągnięć muzycznych XV-wiecznej Europy, zabrzmiały nieco inaczej niż to jest powszechnie praktykowane — pełne zaangażowanie muzyków oraz miękkie brzmienie i rodzaj ekspresji bliższe były interpretacjom muzyki renesansowej czy też... trubadurów i truverów. Część I koncertu — poprzez wybór takiej, a nie innej interpretacji, a w konsekwencji przez nastrój i klimat — była jakby prelude do części II, w której artyści wykonali średniowieczną muzykę Hiszpanii i Włoch: cantigi ze zbioru „Cantigas de Santa Maria”, anonimowe tańce włoskie i „Lament” również nieznanego autora. Dominująca w tej części muzyka hiszpańska, przeniknięta wpływami arabskimi, włoskimi i francuskimi, a jednocześnie tak oryginalna w swoich związkach z rodzimym folklorem i instrumentarium, zachwyca i fascynuje nas swą egzotyką, bogactwem rytmicznym, obficie zdobioną melodyką i swym odrębnym, niepowtarzalnym klimatem — nasyceniem i gorącym, a zarazem surowym i chłodnym, klimatem, w którym zmysłowość jest nierozłącznie związana z mistycyzmem, a żartobliwe rozważanie spłata się z ogromną powagą. Wychodząc poza ramy czasowe koncertu możemy, i powinniśmy, uświadomić sobie iż ta odrębność nie jest cechą wyłącznie XII i XIII-wiecz-

nej muzyki (sztuki) hiszpańskiej, lecz stanowi jakby równoległe rozwijający się nurt w szeroko pojętej historii kultury, w muzyce dochodzącej do tak wielkich nazwisk jak: Albeniz, Granados, de Falla.

Artyści z „Ars Nova” potrafili świetnie zdyskontować te cechy wykonywanej muzyki, które odpowiadają ich możliwościom technicznym i muzycznej wrażliwości, nie uszczuplając bynajmniej jej „zawartości”, istoty. Pełne temperamentu włoskie saltarella przeplatały się z — pozornie skromnymi w opracowaniu, ale nadzwyczaj ekspresyjnymi — cantigami Alfonsa el Sabio; przejmujący, ze swą krążącą w niebotycznych rejonach melodią, był anonimowy „Lament”, prawdziwe arcydzieło dramatyczne w miniaturowej formie, zaśpiewany przez solistkę Teatru Wielkiego z Warszawy Jadwigę Stępień (mezzosopran) z nadzwyczajnym wyczuciem stylu, subtelnie, po prostu przepięknie. Zespół posiadał — w oparciu o gruntowne studia specjalistyczne, zdolności muzyków i ich wrażliwość — trudną sztukę tworzenia w pełni przekonującego przebiegu muzyki, toku jej wewnętrznej muzyki, do której w pełni przystępowały, króciutkich przecięć, utworów, był całością logiczną i artystycznie zamkniętą i skończoną; wydawało się, iż jedyna dodana nuta czy jakakolwiek próba poszerzenia go, np. przez po-

tworzenie jednego fragmentu, uczyni utwór zbyt długim, nudnym. Muzycy zespołu prowadzili narrację każdego dzieła po mistrzowsku, a naturalność i wdzięk interpretacji zdumiewały wyczuciem stylu, finezją smaku i wyrażaniem wyrazu. Na szeroko pojęte odczucia pełni i doskonałości tego co usłyszeliśmy złożyło się również instrumentarium, którym dysponuje „Ars Nova”. Kopie instrumentów używanych w dawnych wiekach, dawały brzmienie oryginalne, muzyka w sposób naturalny wypływała i wynikała z ich brzmienia i możliwości technicznych.

To był jeden z najlepszych koncertów muzyki dawnej, jakie mieliśmy okazję słyszeć w Przemysku w ostatnich kilkunastu latach.

**D**RUGIM WIELKIM WYDARZENIEM II JESIEŃI był jej ostatni, końcowy akcent — wystawienie przez Warszawską Operę Kameralną na scenie WDK, w dniach 13—14 listopada, „Cyrulika Sewińskiego” Giovanniego Paisiello.

Dobrze się dzieje, że WOK odgrzewała dzieła i twórców, którzy przedziwnym czasem wyrokiem historii popadli w zapomnienie. A takim przykładem jest właśnie G. Paisiello i jego „Cyrulik”. Nie będę w tej recenzji przypominał bogatego życia kompozytora i nie mniej ciekawej i obfitej twórczości. Nie będę również rozwodził się na temat „Cyrulika”, je-

go zalet i wad. Każdy z uczestników dwu wystawień tego dzieła mógł zapoznać się z tym wszystkim z bardzo dobrze napisanego, przez wybitną specjalistkę Ewę Obniską, programu.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na inną sprawę. Przedstawienie, które widzianym 14 listopada stało na bardzo wysokim poziomie. Zwracała uwagę nadzwyczajną pewnością i perfekcją wykonania — zarówno orkiestry prowadzonej przez Tadeusza Karolaka (nieznana różnica temperaturamentów dyrygenta i Jerzego Mahlera w niczym nie zmienia ostatecznej opinii), jak i solistów. Kazimierz Myrlik (jako Almaviva), Ewa Ignatowicz (Rosina), Jerzy Mahler (Bartolo), Jan Wolański (Figaro), Edward Kmiciewicz (Don Basilio), Michał Kanclerski (Giovannetto i al-kad) i Adrian Milewski (Svegliato i notariusz) byli świetnie dysponowani wokalnie i bardzo dobrze przygotowani aktorsko. Skromną, acz stosowną do lokalowych możliwości, scenografię przygotował Andrzej Sadowski, natomiast przedstawienie reżyserowała Jitka Stokalska dodając — niezwykle umiejętnie, bez zbędnych unowocześnień i uatrakcyjnień, z mocnym wyeksponowaniem elementów komicznych i podkreśleniem akcentów komediowych w scenach lirycznych.

J. ZAJĄCZKOWSKI

## Jarocin w Przemysku

Jarocin — niewielkie miasto w województwie kaliskim — raz w roku staje się Mekką muzyki rockowej. Jarociński festiwal od lat wzbudza tzw. kontrowersyjne opinie. Ma zarówno swoich zagorzałych przeciwników, jak i fanatycznych wielbicieli. Ci ostatni zawsze znajdują czas i pokonają wszelkie przeszkody, by uczestniczyć w „rockowisku”. Wielobarwne tłumy młodzieży, podkreślającej swoją przynależność do najróżnorodniejszych grup kontesta-

torskich — to stały element jarocińskiej imprezy. „Rockowisko” przyciąga nie tylko fanów i muzyków, jest to zjawisko, które analizują socjologowie oraz psychologowie.

Fotoreporter JACEK SZWIC pojechał do Jarocina w nieco odmiennym, niż większość uczestników i słuchaczy, celu. Plonem jego pobytu jest wystawa fotografii eksponowana w galerii BWA — „Desa” w Przemysku. Na

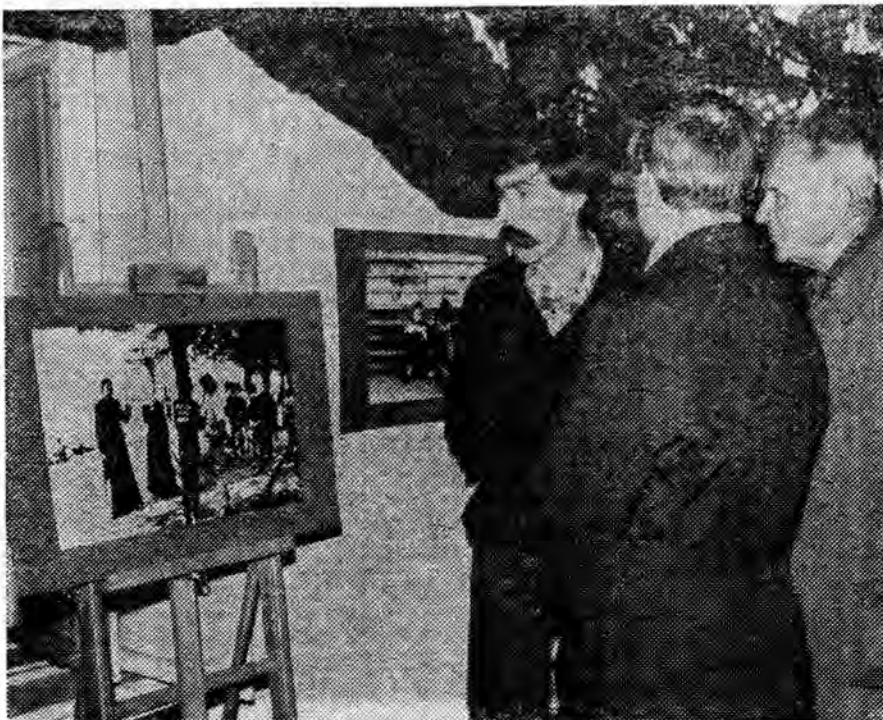
kilkudziesięciu fotogramach (wybranych spośród kilkuset wykonanych zdjęć) autor próbuje oddać atmosferę „rockowiska”. Atmosferę pełną napięcia, pozerstwa i ekstazy, pozornych i autentycznych konfliktów. Ta fotograficzna rejestracja faktów nie odzwierciedla, rzecz jasna, całego wielowarstwowego kompleksu spraw — „Jarocin 85”. Jest to po prostu patrzenie przez obiektyw Jacka Szwica.

Wystawa „Jarocin 85” ekspono-

wana będzie m.in. w Jarosławiu, a także podczas przyszłorocznej edycji festiwalu w Jarocinie.

ZS

Nasze zdjęcia przedstawiają autora wystawy Jacka Szwica podczas wernisażu (uchwycił go R. Pawłowski) oraz jeden z jego ekspresyjnych fotogramów.



## Ogłoszenia drobne

ROMUALD IGRAS (zam. Przemysł, Chrobrego 3) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-763

MAREK KORALEWICZ (zam. Ostrow 216) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-764

SPRZEDAM organy B-1 z Phase-rem, wznacznik kafel-pieczek 120 W, Phasing, wah-wah+fuzz. Jarosław osiedle Słoneczne 4/72, tel. 62-40. G-767

SPRZEDAM przedpalenisko do pieca c.o. do 36 m oraz piec c.o. 28 m. Orzechowce 131, tel. 117-78. G-766

SPRZEDAM wersalkę, foterkę, łóżeczko dziecięce i materacem. Przemysł, ul. Paderewskiego 12a/1, po 16. G-769

TANIO sprzedam „Warszawę” górnozaworową. Przemysł, ul. Patrowskiego 29/30. G-770

PANNA poszukuje mieszkania na terenie Przemysla. Wiadomości Przemysł, tel. 34-24, w godz. 1-14. G-771/2

SPRZEDAM „Warszawę” w całości lub na części. Irena Dąbrowska, Przemysł, Mickiewicza 1/2. G-772

FIATA 125p sprzedam. Przemysł, ul. Stryczka 11/29. G-773

POTRZEBNA opiekunka do 8-miesięcznego dziecka, około 6 godzin dziennie. Wiadomości Przemysł, ul. Wróblewskiego 12, tel. 34-20. G-774

KOMPUTEROWY System Matrymonialny „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 90-354 Gdańsk 50, skr. 135. K-5412/18

EXPRESSOWA naprawa protez donizacyjnych. Przemysł, ul. Wągarza 4/7. G-945/4

CHCESZ poznać swoje korzysne — niekorzystne dni, przyjdź datę urodzenia. BIORYTM, 85-356 Bydgoszcz 13, przegródka 13. K-7038/1

WŁADYSŁAW MACIOLEK (zam. Jarosław, Mączynskiego 83) zgubił prawo jazdy kat. II. PG-3343/1

IWONA CYMBALISTA zgubiła leżącą szkolną nr 1/84. PG-3337/1

LUCJA LASOWA (zam. Baszka Górna 20) zgubiła prawo jazdy kat. A i T, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-775

### WYDZIAŁ ZATRUDNIENIA I SPRAW SOCJALNYCH URZĘDU MIEJSKIEGO W PRZEMYSŁU

**INFORMUJE, że w dniach 14 i 15 grudnia br. w godz. od 10 do 14 w budynku Urzędu Miejskiego (Rynek 1, I p.) odbędzie się GIEŁDA WOLNYCH MIEJSC PRACY**

dla emerytów i rencistów, kobiet przebywających na urlopiach wychowawczych oraz osób aktualnie nie zatrudnionych

K-176/2

Wyrazy szczerego współczucia Zonie i Rodzinie z powodu śmierci

**KAZIMIERZA HATASIA**

składają:

dyrekcja, związek zawodowy oraz koleżanki i koledzy z Biura Urzędowania Lasu i Geodezji Leśnej Oddział w Przemyslu

KOMBINAT BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „BESKID” w Bielsku-Białej

## OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1986/87 dla młodzieży męskiej w wieku 15—17 lat

## DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ w zawodach:

- TECHNOLOG ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH W BUDOWNICTWIE (dawne zawody: malarz - tpeciarnik - posadzkarz - tynkarz)
- TECHNOLOG MONTAŻU W BUDOWNICTWIE (dawne zawody: montażysta - murarz - spawacz)
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- MURARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Wynagrodzenie: I rok nauki — 2 560  
II rok nauki — 3 810  
III rok nauki — 4 460

- MECHANIK MASZYN BUDOWLANEJ
- ELEKTROMONTER
- ŚLUSARZ — SPAWACZ
- MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH

Wynagrodzenie: I rok nauki — 2 050  
II rok nauki — 2 460  
III rok nauki — 4 460

Uczniom podejmującym naukę w zawodach: betoniarz - zbrojarz, murarz, cieśla budowlany — Kombinat Budownictwa Ogólnego „Beskid” umożliwi zawarcie umowy o stypendium fundowane w wysokości 1 800 zł miesięcznie oprócz przysługującego wynagrodzenia.

### Nauka w szkole trwa trzy lata

Do podania należy dołączyć:

- życiorys
- świadectwo zdrowia
- świadectwo ukończenia klasy siódmej, odpis ocen za 1 semestr klasy ósmej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg z dowodu osobistego rodziców lub wyciąg aktu urodzenia dla reflektujących na miejscu w internacie
- 3 fotografie

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują: ubrania robocze, sprzęt, narzędzia pracy. Wynagrodzenie za pracę wypłacane jest zgodnie z ogólnymi przepisami dla uczniów szkół budowlanych w resorcie budownictwa.

Kandydaci pozamiejscowi mają zapewnione bezpłatne miejsca w internacie. Odpłatność za wyżywienie wynosi 60 zł dziennie. Młodzież miejscowa i dojeżdżająca może korzystać w stołówce szkolnej z obiadów zniżkowych.

Szkoła dysponuje własną przychodnią lekarską i gabinetem stomatologicznym.

Uczniowie klas trzecich wyróżniający się w nauce mają możliwość zdobycia w szkole prawa jazdy.

Absolwenci szkoły podejmujący pracę w KBO „Beskid” otrzymują bezzwrotną pożyczkę na zagospodarowanie się. Mają możliwość zakwaterowania się w hotelu pracowniczym.

### Zapisy przyjmuje i informacji udziela:

SEKRETARIAT ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANEJ KBO „BESKID” w Bielsku-Białej, ul. Słowackiego 45, tel. 218-09.

K-172/3

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w PRZEMYSŁU, plac Unii Brzeskiej 6

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następujących pojazdów

● Fiat — 125p sanitarny, nr rej. PRA-722K, nr nadwozia 994016, rok produkcji 1981, zużycie 78%, cena wywoławcza 146 740 zł

● Fiat — 125p sanitarny, nr rej. PRA-847K, nr nadwozia 1001550, rok produkcji 1981, zużycie 77%, cena wywoławcza 158 010 zł

● Fiat — 125p sanitarny, nr rej. PRA-177B nr nadwozia 0998369, rok produkcji 1975, zużycie 15%, cena wywoławcza 100 050 zł

● Nysa sanitarno - dostawcza, nr rej. PRA-256C, nr nadwozia 197849, rok produkcji 1978, zużycie 82%, cena wywoławcza 112 698 zł

● UAZ sanitarny, nr rej. PRA-812K, nr nadwozia 399308, rok produkcji 1980, zużycie 80%, cena wywoławcza 200 120 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 12 grudnia 1985 r. godz. 9 w WKTS (Przemysł, plac Unii Brzeskiej 6).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie WKTS, najpóźniej w przeddzień ogłoszonego przetargu.

Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem w godz. 8—10 na terenie WKTS — Przemysł.

W razie niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu po zakończeniu przetargu I.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-173/1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w PRZEMYSŁU

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie następujących robót:

● Montaż instalacji wod.-kan., c.o. i c.w. w budynku wielofunkcyjnym (Przemysł, ul. Bohaterów Getta 26), wartość robót ok. 1,5 mln zł, termin wykonania do 31.03.1986 r.

● Remont kotłów o typ. KZ-5 i instalacji c.o. wraz z montażem komina w budynku administracyjno - socjalnym w Krównikach - Łapajówce, termin wykonania do 31.01. 1986 r., wartość robót ok. 1,5 mln zł.

● Modernizacja oddziału produkcyjnego w Olszanach w zakresie: budowa oczyszczalni ścieków i twardokarni, przebudowa wewnętrznych dróg komunikacyjnych, remont budynku istniejącego. Wartość robót ok. 20 mln zł, termin wykonania do 31.12. 1986 r.

● Modernizacja punktu skupu mleka w Torkach w zakresie:

— remont kapitalny istniejącego budynku wraz z instalacjami

— przyłącz wodociągowy

— remont kanalizacji zewnętrznej i wewnętrznej

— utwardzenie placu

— naprawa ogrodzenia

Termin wykonania 30.06.1986 r. Wartość robót ok. 5 mln zł.

● Remont instalacji wodociągowej w 21 punktach skupu mleka. Termin wykonania do 31.03.1986 r. Wartość robót ok. 50 tys. zł za jeden obiekt.

● Obróbki blacharskie w oddziale Harta. Wartość robót ok. 300 tys. zł.

Bliższych informacji co do zakresu prac udziela Dział Techniczny Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyslu, ul. Słowackiego 82, tel. 38-22.

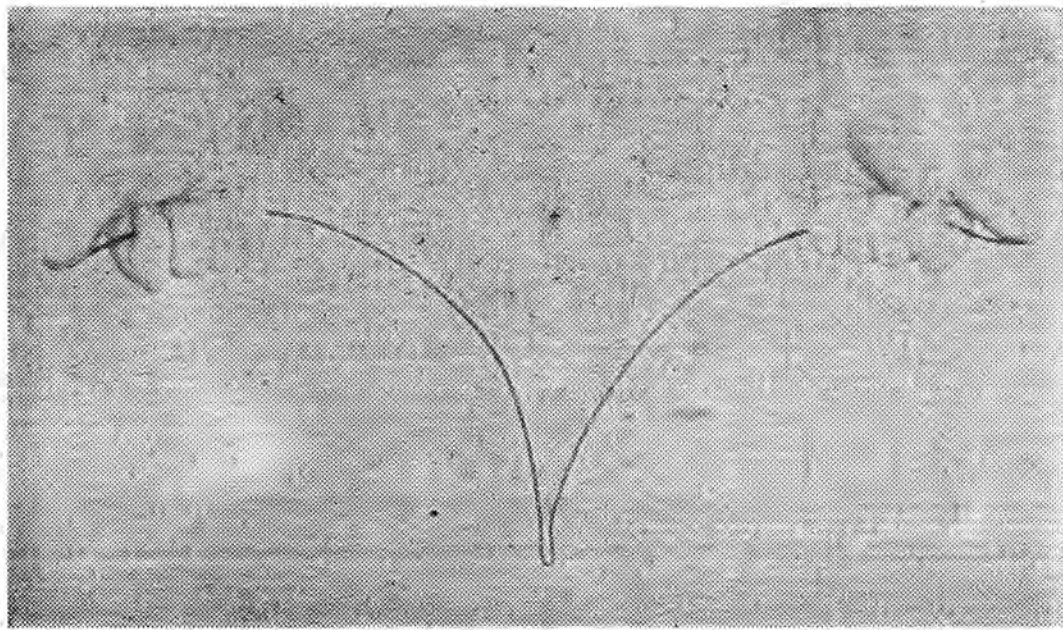
Do przetargu zapraszamy jednostki gospodarki społecznej, spółdzielnie i warsztaty rzemieślnicze.

Oferty należy składać w sekretariacie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyslu, ul. Słowackiego 82, w terminie do dnia 12.12.1985 r.

I przetarg odbędzie się w dniu 16.12.1985 r. o godz. 8, zaś II tego samego dnia o godz. 14.

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Przemysł zastrzega sobie prawo wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-170/1



# WAHADEŁKO I RÓŻDZKA

„Wahadełko prawdę ci powie”. W mieszkaniu MARIANA GRUSZKI w Jarosławiu ten przyrząd jest niemal w powszednim użytku. Można dzięki temu zmierzyć ciśnienie krwi, zmierzyć wielkość sił witalnych człowieka, zbadać predyspozycje radiestetyczne oraz wykonywać wiele, wiele innych, również frapujących czynności. Nie brak tu najróżnorodniejszych radiestetycznych akcesoriów. Nie zorientowany w tych problemach gość łatwo popełnić może jakiś nietakt, ot chociażby, nieopatrznie dotykając jednej z używanych przez gospodarza różdżek. Ale gospodarz jest wyrozumiały dla laików. W takiej sytuacji co najwyżej wyjaśni, iż różdżka będzie jedynie musiała przejść okres „kwarantanny” przed następnym użyciem, gdy ponownie znajdzie się w rękach właściciela.

Marian Gruszka, z zawodu chemik-mineralog, dziś już na emeryturze, ma szerokie i wszechstronne zainteresowania. To co tajemnicze i nie zawsze nadające się do naukowej weryfikacji pociąga jednak najbardziej. Radiestezja, inaczej różdżkarstwo, jest tą dziedziną, która co prawda nie posiada jeszcze w Polsce statusu oficjalnej, nobilitowanej dyscypliny naukowej, ale wiedza i umiejętności różdżkarzy cenione były od dawna, a praktycznych efektów ich działalności nikt raczej nie kwestionuje. Pan Marian pokazuje plan swego mieszkania z dokładnie oznaczonymi liniami przebiegających żył wodnych oraz tzw. siatką geopatyczną (zespół anomalii wykrywanych drogą radiestetyczną). Wie gdzie są tu strefy szkodliwe dla zdrowia. Ale mieszkanie jest „bezpieczne”. Prawidłowo ustawione odpromienniki skutecznie neutralizują zagrożenie. Kiedyś odpromienniki robiło się zwykle chałupniczymi sposobami, m. in. rolę taką spełniały pudełka zwykłych zyletek. Dziś można po prostu kupić specjalnie produkowane fabryczne „Rety” czy „Radiosy”.

**K** OŁO RADIESTETÓW POWSTAŁO W JAROSŁAWIU W POŁOWIE 1983 ROKU. Początkowo jako filia koła działającego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Po usamodzielnieniu się i zmianach organizacyjnych, jarosławscy radiesteci znaleźli opiekuna i siedzibę w Klubie „Dedal” należącym do Spółdzielni Mieszkaniowej. Od początku funkcję prezesa pełni Marian Gruszka.

Radiestezja jest obecnie dość modna. Modna w sensie większego niż niegdyś zainteresowania społecznego. Zainteresować, owszem, może się każdy, ale nie każdy potrafi być radiestetą. Trzeba mieć określone, naturalne predyspozycje.

Jarosławskie koło zrzesza czterdziestu kilku członków. Są to ludzie o różnym stopniu — nazwijmy to — wtajemniczenia i umiejętności. Niektórzy pasjonują się tym od wielu lat, inni dopiero stawiają pierwsze kroki. Nie wszyscy posiadają wystarczający stopień wrażliwości. Nie o to jednak chodzi, by każdy potrafił bezbłędnie lokalizować studnie. Jednym z celów jest przecież upowszechnianie wiedzy radiestetycznej. A samo poznawanie tej obszernej i w

gruncie rzeczy tajemniczej dziedziny to dla jednego duża frajda.

Funkcjonujące przy spółdzielczym „Dedalu” koło nie jest li tylko grupą odizolowanych hobbyistów. Ambicją tych ludzi jest to, by ich praca była doceniana i praktycznie wykorzystywana. Dodajmy, praca wyczerpująca i często niebezpieczna, gdyż każde przedawkowanie może mieć dla zdrowia radiestety poważne konsekwencje.

W potocznym rozumieniu różdżkarstwo kojarzy się zwykle z człowiekiem szukającym pod powierzchnią ziemi wody za pomocą leszczynowej lub metalowej różdżki. Niektórzy członkowie koła mają już na swoim koncie niejedną prawidłowo zlokalizowaną studnię. Geotronika, bo tak się ten dział nazywa, stanowi jednak jedynie wycinek praktycznej strony działalności specjalistów od różdżki i wahadełka. Inną sferą jest biotronika, a także działanie — o znacznie szerszym charakterze — na rzecz ochrony środowiska.

**J** ESZCZE KILKA LAT TEMU TEREN PRZEZNACZONY POD ZABUDOWĘ TYLKO SPORADYCZNIE BYWAŁ WCZESNIEJ BADANY PRZEZ RADIESTETÓW. Praktyka dowiodła jednak, że takie przedsięwzięcia są często niezbędne. Wcześniej sze zlokalizowanie stref intensywnego promieniowania i uwzględnienie tego faktu podczas projektowania, na przykład osiedli mieszkaniowych, w dużym stopniu niweluje zagrożenie. Tego typu usługi świadczą również i jarosławscy radiesteci. Otrzymują zlecenia m. in. od spółdzielni mieszkaniowych w Jarosławiu i Przemysłu, a także od innych instytucji. Od uwzględnienia wyników ich pracy zależy, czy nowe osiedla będą „zdrowsze”.

Radiestezja jest dziedziną, której nie traktuje się już dzisiaj w kategoriach sensacji. Choć nadal więcej tu dość niewiarygodnych hipotez niż realnych uzasadnień, to jednak praktyka przekonuje. Ludzie przebywający w mieszkaniach położonych nad żyłami wodnymi (nie mówiąc już o miejscach, w których żyły te krzyżują się z siatką geopatyczną), najczęściej cierpią na bezsenność, bóle głowy, nerwice, częściej zapadają na różne choroby, jak np. na raka.

W naszym województwie szczególnie niekorzystne położenie pod względem radiestetycznym posiada Przemysł. Miasto leży w dawnej pradolinie Sanu, gdzie często krzyżują się podziemne strumienie. Faktem jest, że w XIX wieku, w trakcie budowy twierdzy, Austriacy zatrudnili wiedeńskiego radiestetę.

Tymczasem mamy obecnie na miejscu wcale niemałą grupę ludzi, którzy z powodzeniem dyscyplinę tę uprawiają. Zapewne w niedalekiej przyszłości będzie ich jeszcze więcej. Coraz częściej uświadamiamy też sobie, że są oni — po prostu — potrzebni.

ZS

Fot. JACEK SZWIC

## Horoskop

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



„Nie czyń drugiemu, co Tobie niemiłe” — musisz o tym pamiętać stale, bo ostatnio siedzi w Tobie... zły duch. Stałeś się rozdrażniony, o byle co wybuchają awantury, zazdrościsz kolegom powodzenia i masz pretensje do całego świata, że los się na Ciebie zawziął. A wystarczyłoby przepędzić Marsa z czoła i już byłoby inaczej...

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Będziesz wreszcie mógł się odprężyć, choć to brzmi jak paradoks, wiesz bowiem jaki „młyn” przed Tobą. Najważniejsze, że wszystko jest na swoim miejscu. To już połowa sukcesu. Będą oczywiście pojawiać się znaki zapytania, ale znów nie tak trudne, byś sam nie potrafił ich wyjaśnić.

WODNIK (21 I — 20 II)



No i co? Jak było na Andrzejkach? Wprawiła Cię w zakłopotanie wróżba? Nie bierz wszystkiego tak serio, przecież to tylko zabawa, a że zawsze potem coś jest żywo dyskutowane. No cóż, takie jest życie... Ciesz się z powodzenia!

RYBY (21 II — 20 III)



Wyjazdy, spotkania, gorąca atmosfera — oto co Was czeka w tym tygodniu. Życie domowe pójdzie w odstawkę, o co domownicy będą mieć pretensje. Musicie zatem pamiętać o życzliwości na co dzień. Musi ona zadomowić się u Was na stałe!

BARAN (21 III — 20 IV)



Zaskoczyła Cię zima? Nie tylko Ciebie. Najstarsi górale nie pamiętają, by pierwszy śnieg leżał tak długo i w ogóle, żeby zima od razu pokazała pazurki. „Świat się zmienia i my razem z nim”. Ty też już jesteś inny niż kiedyś.

BYK (21 IV — 21 V)



A szczęście było tak blisko... Spłoszyłeś je jednym niekontrolowanym gestem. Teraz szukaj wiatru w polu. Twój kolezda mają Ci za złe humorystyczne scenki, których jesteś autorem. Doradzą Ci zmienić styl, zapominając o podstawowej zasadzie, że „STYL TO CZŁOWIEK”. Zostań więc sobą.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Wasze akcje idą w górę, co zaskakuje postronnych obserwatorów. Trzymajcie się z dala od plotek — mogą być dla Was zabójcze. Więcej troski o dom — to nakaz chwili. Życie człowieka to nie tylko życie towarzyskie.

RAK (22 VI — 22 VII)



Odwagi i jeszcze raz odwagi! Co Cię tak nagle speszyciło? Musisz być przygotowany na różnice poglądów w sprawie, którą pilotujesz. Nie ma powodów, by się cofać. Argumenty przemawiają na Twoją korzyść. Wkrótce nastąpi pozytywne rozwiązanie.

LEW (23 VII — 22 VIII)



Mikołajki już, już... a prezenty jeszcze w lesie. Nie ociągaj się i nie wymyślaj kosztownych upominków, na które Cię teraz nie stać. Oryginalny drobiazg ucieszy każdego obdarowanego. Niektórym możesz posłać serdeczny uśmiech.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



„Im głębiej w las, tym więcej drzew” — dlaczego o tym zapominasz? Musisz się liczyć z problemami zawodowymi. W chwilach zwątpienia szukaj oparcia i rady u WAGI. Nie zaniedbuj starych przyjaźni. Przydadzą się.

WAGA (23 IX — 23 X)



Oszczędzaj siły! Podejmujesz się ostatnio zadań przerastających Twoje możliwości. Zupnie niepotrzebnie. Od tego są inni, lepiej przygotowani. A Ty pilnuj rodziny. Więcej czasu i starań poświęć dzieciom, stęsknionym za Twoją czułością.

SKORPION (24 X — 22 XI)



Za oknem śnieg i mróz, a Ty z odkrytą głową, w lekkiej kurteczce. Dlaczego nie szanujesz zdrowia? Nie ma co szpanować jego kosztem. Można być modnym w granicach rozsądku — pamiętaj o tym. W niedzielę skontaktuj się z RAKIEM. Ma dla Ciebie interesujące wiadomości, które mogą zmienić Twoje życie nie do poznania. I to już niedługo...



**LOKAL NA APTEKĘ  
MOŻNA ZNALEZĆ...**

Zwracam się do Was w imieniu ludzi starych, a przede wszystkim chorych, zamieszkałych na przemysłowych osiedlach XXX-lecia, Warneńczyka i Wieniawskiego, korzystających z usług Przychodni Lekarskiej przy ul. Grunwaldzkiej.

Od przeszło 2 lat mamy piękną przychodnię, ale coś z tego — już po wyjściu z niej chorzy, a nawet bardzo chorzy nie mogą na Zasaniu zrealizować większości recept (w aptekach przy pl. Konstytucji i ul. Grunwaldzkiej można dostać tylko leki gotowe). Aby je zrealizować zmuszeni są jechać do centrum, gdzie na ogół godzinami się stoł, by wykupić lekarstwa. Przecież do lekarza nie idą ludzie zdrowi — tylko chorzy, dla których wykupywanie leków w centrum miasta jest niekiedy ponad siły (...)

Dlatego też zwracamy się do władz miasta z prośbą o utworzenie apteki z prawdziwego zdarzenia w pobliżu naszej przychodni. Obecnie budowane bloki przy ul. Grunwaldzkiej posiadają cały zestaw sklepów, gdzie naprawę, przy dobrej woli można jeden lokal przeznaczyć na aptekę (...)

**OD REDAKCJI:**

Nazwiska autora nie zdołaliśmy odczytać, ale list dedykujemy kompetentnym czynnikom, popierając naważając w nim prośbę. Chodzi o oczywiste o aptekę, w której — oprócz możliwości nabycia leków gotowych — będzie można uleczyć ich wykonaniem.



**REMONT  
ZA DWA LATA,  
SYGNALIZACJA  
NIEBAWEM**

W „Zyciu” z 2 października jeden z naszych czytelników poruszył problem złego stanu dróg w Przemyslu, który — jego zdaniem — może doprowadzić nawet do niebezpiecznych wypadków (list pt. „O krok od tragedii” dotyczył głównie ulicy Bohaterów Getta oraz wiaduktu przy ul. Wincentego Pola). Z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM otrzymaliśmy stosowne wyjaśnienie podpisane przez jego kierownika Teresę Stolarczyk. Czytamy w nim:

„Główną przyczyną złego stanu ulicy Boh. Getta są awarie wodociągowe oraz wyeksploatowanie nawierzchni jezdni, pod którą znajduje się, w złym stanie, wodociąg. Miejski Zarząd Dróg i Mostów zlecił WPBK remont kapitalny tej ulicy, który został potwierdzony przez wykonawcę na lata 1987—1988; czynione są starania, aby jeszcze przed przystąpieniem do prac przełożono wodociąg w pas chodnika. W br., w ramach robót utrzymaniowych, wykonano remont bieżący na powierzchni

**„DOBRA WODA, ZDROWIA DODA...”**

... taki napis wyhaftowała moja babcia na makatce, która obowiązkowo wisiła w kuchni. Już bardzo dawno wiadano, że picie wody surowej, zanieczyszczonej, a nierzadko zakażonej powodowało rozmaite schorzenia, od zwykłych zaburzeń żołądkowo-jelitowych po ciężkie choroby zakaźne. Ale za czasów mojej babci: woda w Sanie odpowiadała I klasie czystości (obecnie III klasie). Starsi pamiętają, że stojąc w wodzie „po pas” dokładnie widzieli swoje stopy. A co sprytniejsi chłopcy łowili ryby gołymi rękami (...)

Uświadomienie sobie fatalnego stanu naszych wód i zależności między jakością tego co pijemy a wieloma chorobami, które nas gnębią i skutecznie niwelują osiągnięcia medycyny w zwalczaniu innych tradycyjnych i nieuleczalnych niegdyś schorzeń, stawia zasadnicze pytanie o dalszy kierunek rozwoju produkcji wody zadanej do picia. Stopień zanieczyszczenia bywa różny. Mieszkańcy Jarosławia największe kłopoty przeżywają wiosną i jesienią. Wtedy to na skutek bardzo zwiększonej mętności wody surowej w Sanie wodociągi nie są w stanie uzdatnić wody (mimo filtrów i stosowania koagulacji), więc z kranu płyną pomyje (...). Przeprowadzone przez stację sanitarno-epidemiologiczną badania wykazują wzrosty bakterii, mimo zwiększonego chlorowania wody. Dlaczego tak się dzieje?

W następstwie niekontrolowanej działalności przemysłu i przechemizowanego rolnictwa następuje degradacja środowiska (gleby, wody, powietrza). Człowiek niszczy samego siebie. W wodzie stwierdza się związki metali ciężkich, które odkładają się w ludzkim organizmie i atakują centralny układ nerwowy. Dwie odrębne grupy substancji szkodliwych dla zdrowia, to związki chemiczne, jak azotany i azotyny. „Udowodniono” im wysoką kancerogenność, czyli zdolność pobudzania nowotworowych zmian w organizmie. Nieobojętne dla naszego zdrowia jest też chlorowanie wody. A jakie negatywne skutki na procesy genetyczne społeczeństwa będą miały obecne zanieczyszczenia? (...)

Co w takim razie czynić? To wielkie wołanie o etykę ludzką. Nie można w dalszym ciągu traktować tego problemu po macoszemu. Tylko dla filozofów rzeka jest symbolem przemijania czasu.

Władze wojewódzkie powinny bez przerwy tworzyć klimat i warunki sprzyjające realizacji kosztownych i długotrwałych inwestycji obejmujących cały system wodociągowy (projekt jest opracowany). Powtarzam: kosztownych i długotrwałych. Potrzeba takich działań nie wymaga dodatkowych wyjaśnień. I przede wszystkim z tego (obok budownictwa) powinno społeczeństwo rozliczać nasze władze.

W przypadku Jarosławia (czy tylko jego) należałoby:

1. jak najszybciej ukończyć i uruchomić oczyszczalnię ścieków,
2. rozbudować filtry (stosować podwójne filtrowanie) i system koagulacji (wydłużyć proces reakcji),
3. wprowadzić ozonowanie wody — jako nowoczesną, choć kosztowną metodę uzdatniania.

Zyczę wszystkim pracownikom wodociągów, aby stało się to jak najszybciej.

No i ostatnia refleksja: wodę należy pić zawsze po przegotowaniu. I chyba taki napis wyhaftowałaby babcia obecnie, gdyby żyła. Sapięci tat (mądrému wystarczy).

Dr Zbigniew Biliński  
Jarosław

**BEZ ZAŚLEPIENIA**

Panowie z Ochrony Przyrody! Kochajcie przyrodę (bo zresztą wszyscy ją kochają), ale w miłości do niej nie bądźcie zaślepieni i miejcie trochę zdrowego rozsądku! Podnieśliście kiedyś krzyk, gdy oczyszczano skarpe, na początku ulicy Paderewskiego, ze starych krzewów. Siły przyrody są jednak tak żywotne, że po jakimś czasie skarpa ta porosła na nowo bujniejszą jeszcze zielenią i to bez niczyjej pomocy. Teraz przebudowuje się jezdnie i chodniki przy Paderewskiego i Okrzei. Zachodzi potrzeba usunięcia kilku starych drzew, szczególnie tych przy ul. Okrzei, ale jak, mnie poinformowali pracujący tam robotnicy — Panowie z Ochrony Przyrody na to nie pozwalają. Rosną tam stare jesiony. Przy sadzeniu tam jesionów popełniono kiedyś błąd, bo drzewa te mają tę właściwość, że wybijają korzenie nad powierzchnię ziemi, przez co podnoszą wokół siebie wszystko do góry, a więc i chodniki i jezdnie. Zaobserwować to można wyraźnie właśnie przy ul. Okrzei. Poza tym rosnące tam jesiony mogą w każdej chwili być obalone przez wichurę (od strony jezdni mają podcięte korzenie w wyniku częstego kopania rowów pod różne instalacje). Drzewa te są bez należytego oparcia i mogą zwałić się na położone niżej domy, powodując ich zniszczenie.

Sprawa, o której piszę nie jest błaża i wymaga natychmiastowego załatwienia.

Jeszcze jedno, co przy okazji chciałbym poruszyć. Otóż Panowie od Zieleni, jeśli sadzicie drzewa, to sadźcie lipy, dęby, akacje, a ze szpilkowych nawet sosny, które są silnie ukorzenione w głąb, a rosnące samotnie — mają piękne korony. Nie sadźcie natomiast świerków, bo te rozmieszczają korzenie płytko pod powierzchnią ziemi i z tego powodu bywają często

przez wichury obalane razem z korzeniami.

Jan Sędziwy  
(adres znany redakcji)

**ZÓLWIE TEMPO**

Mieszkam w Przemyslu przy ulicy Mickiewicza. Kartkę do wnuczki wysłałam 2 listopada 1985 r., adresatka otrzymała ją 7 listopada — a mieszka w Przemyslu przy ulicy Tetmajera. Inny przykład: byłam w lecie na wycieczce w Łańcut, skąd wysłałam widokówki — do Przemysła szły one 6 dni. List do znajomej w Jarosławiu szedł z kolei 10 dni. Nie zawsze tak jest. Dostają listy na przykład z Warszawy już w trzy dni od wysłania. Dziwi mnie, że im bliżej mieszka adresat, tym dłużej wędruje list. I może by mi ktoś wytłumaczył, dlaczego tak jest?

Stanisława Majgler  
Przemysł  
ul. Mickiewicza 16/3

**ZACHWASZCZONY  
BRZEG SANU**

Mam na myśli brzeg Sanu w pobliżu łożiska na osiedlu XXX-lecia, porośnięty ostami i innymi chwastami. Znajdują się tu również dwa małe stawy porośnięte z brzegów chwastami. W lecie stanowią one siedlisko komarów, które dokuczają nie tylko dzieciom. Trzeba więc te stawy zagospodarować lub zlikwidować. Są tu też dwa prowizoryczne boiska do piłki nożnej dla dzieci i częściowo zniszczone przyrządy do gimnastyki, ustawione z inicjatywą inż. Głazowskiego. W lecie pełno tu kąpiących się wczasowiczów, gdy woda tu czystsza niż w dole rzeki. Ktoś posadził na brzegu cztery iglaste drzewka. Cenną inicjatywę sadzenia drzew należy kontynuować.

Stanisław Chruszczyk  
Przemysł, ul. Rzeczna 19/12

należy sprostować. Mała literka a jednak...

Janina Kuś  
Przemysł,  
Paderewskiego 12/35

PS. I jeszcze artykuł Jerzego Zajackowskiego „Refleksje melomana”. Bogna Hałacz po prostu poplątała tekst polonem A dur Chopina.

J.K.

**GS LICZY NA  
„MOCNYCH”**

W odpowiedzi na list pt. „Co na to GS” — Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Radymnie uprzejmie informuje, że:

— do najbliższego sklepu z osiedla Jagiełły jest 500 metrów, a nie 2 km, jak podano w korespondencji;

— spółdzielnia, mając na uwadze prawidłową obsługę klientów, postawiła kiosk na osiedlu Jagiełły (w czynnie społecznym wykonano fundamenty), zadbala o jego wyposażenie techniczne i zwróciła się do Rejonu Energetycznego o podanie warunków zasilania energią elektryczną. Otrzymała zezwolenie na doprowadzenie energii linią kablową. Wykonanie powyższego jest niemożliwe ze względu na brak kabli (...)

Uruchomienie kiosku uzależnione jest od zmiany warunków zasilania lub uzyskania odpowiedniego kabla przez GS „Sch”. Wśród mieszkańców osiedla są przedstawiciele władz administracyjnych miasta i gminy — sądzimy więc, że zainteresują się powyższą sprawą i pomogą w załatwieniu jej do końca.

Kierownik Wydziału  
Teresa Stolarczyk

Wiceprezes Zarządu  
ds. Handlu i Gastronomii  
Franciszek Czyż

**UWAGI MELOMANKI**

Z uwagą i zainteresowaniem przeczytałam wywiad p. Tadeusza Piekło z Edwardem Wolaninem. Cieszą się wraz z wszystkimi miłośnikami muzyki Chopina i talentu Edwarda Wolanina — bez wątpienia wybitnego pianisty, realizującego utwory genialnego polskiego kompozytora w sposób piękny, liryczny, wzruszający i jednocześnie nie-nagannie pod względem technicznym — że świat stoi przed nim otworem; Edward Wolanin w pełni na to zasługuje.

Czytając jednak wspomniany artykuł dostrzegłam zasadniczy błąd w akapicie dotyczącym laureata III nagrody Krzysztofa Jabłońskiego. Otóż wykonywał on w finale koncert E-moll, jak i pozostała czwórka laureatów. Jedynym z szóstkii finalistów grającym koncert F-moll był zdobywca II nagrody (uhonorowany jednocześnie nagrodą Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków) Francuz Marc Lafort. Wobec tego, iż Fryderyk Chopin skomponował tylko dwa koncerty fortepianowe: F-moll (w 1829 r.) i E-moll (w 1830 r.) — nie trudno je rozróżnić. Jestem przekonana, iż informację

360 metrów kwadr., mimo to trudne zapewnić bezpieczną przejeżdżalność. Istniejące odkształcenia i wyboje w nawierzchni są oznakowane przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, zaś termin wykonania szeregów robót powaryjnych ustalono na listopad br.

Jeśli chodzi o uruchomienie nieczynnej sygnalizacji świetlnej przy wiadukcie na ul. W. Pola, to Miejski Zarząd Dróg i Mostów otrzymał potwierdzenie dostawy nowej szafy sterowniczej z ZWUS Kalowice, która zostanie zamontowana do 15 grudnia br. Ze względu na trudności w otrzymaniu luster polepszających widoczność — przejazd pod wiadukiem musi odbywać się zgodnie z oznakowaniem pionowym, umieszczone w jego pobliżu. Za zaistnienie utrudnienia w ruchu, które występują na terenie miasta przepraszamy mieszkańców i użytkowników ulic.

**OD REDAKCJI**

Faktem jest, że wiele problemów związanych ze stanem przemysłkich ulic wynika z przyczyn obiektywnych, niezależnych od Instytucji oraz służb za nie odpowiedzialnych. Z tego też względu spora społecznych postulatów musi czekać jeszcze w „kolejce” na realizację. Wiemy jak wiele złego wyrządzała ulicom tak częste w Przemyslu awarie wodociągowe, jaka zmorą są tzw. „przekopy” ulic związane z robotami gazowymi, telekomunikacyjnymi, itp. Zbyt często wykonawcy tych robót „zapominają” o obowiązku przywrócenia stanu nawierzchni do tego sprzed „przekopu” (przykład m. in. przy wyjeździe z ul. Wodnej na Ratuszową). Takich dewastatorów należałoby traktować wyjątkowo surowo. Powinna również ulec poprawie tzw. synchronizacja robót remontowych, aby nie było sytuacji, kiedy po przygotowaniu nawierzchni do „latania” dziur trzeba było czekać 4-5

## Zemsta

Spór o polną drogę, z której rzekomo Stanisława M. nie zezwalała korzystać rodzinie K., skończył się 4 lata temu pobiciem kobiety przez braci — Wacława i Lesława K. Sąd wymierzył im za to wysokie grzywny. Po rozprawie, przy każdej nadarzającej się okazji, rodzina skazanych oraz oni sami odgrazali się samotnie mieszkającą kobietę, że ją zabiją. W obawie przed spełnieniem tej groźby, Stanisława M. sprzedała dom i zamieszkała w innej części wsi. 10 kwietnia br., wieczorem, wracała do Pruchnika autobusem. Jechali nim również dwaj krewcy bracia, którzy zapowiadali zemstę. Wyszli razem. Kilkadziesiąt metrów od przystanku zagroził jej drogę jeden z nich, 26-letni Wacław K., i uderzył pięścią w twarz. Kiedy upadła, zaciągnął ją do pobliskiego rowu i nadal bil o raz kopał po całym ciele, a gdy nie miała już siły się bronić — zabrał z torebki kosmetyczkę (w której było 10 tys. zł) i zbiegł.

W tym czasie Wacław K. nigdzie nie pracował, był — jak twierdził — na utrzymaniu żony, z którą mieszkał w Jarosławiu, a u rodziców w Pruchniku pokazywał się co jakiś czas, bynajmniej nie w celu pomocy w gospodarstwie, lecz na „zakrapiane” spotkania z kumplami. Kiedy jednak został aresztowany, jego ojciec wystosował do prokuratury list z prośbą o uchylenie aresztu wobec syna z uwagi na pilne prace polowe, w których miał mu on ponoć zawsze wydatnie pomagać. Miejscowy Urząd Gmi-

## KRYMINAŁKI

ny poparł tę prośbę... Należy w tym miejscu nadmienić, że Wacław K. posiada opinię człowieka agresywnego, skłonnego do kłótni, nadużywającego alkoholu. W przeszłości był już kilkakrotnie notowany przez Posterunek MO w Pruchniku za zakłócanie ładu i porządku publicznego.

Tym razem Sąd Rejonowy w Jarosławiu wymierzył mu karę 2 lat więzienia. Zarówno prokurator jak i obrońca zaskarżyli wyrok w całości. Adwokat Wacława K. starał się udowodnić, że to nie jego klient pobił i obrabował Stanisławę M., lecz ktoś inny. Sąd Wojewódzki w Przemyślu nie podzielił tego poglądu i wymierzył chuliganowi z Jarosławia karę pozbawienia wolności i praw publicznych przez 3 lata oraz 30 tys. zł grzywny. Wyrok jest prawomocny.

## Pobrali pieniądze z książeczki nieboszczki

W listopadzie ub. r. Krystyna R. sprzątała mieszkanie po zmarłej w kwietniu Marii B. Wśród przeróżnych rupieci zna-

lazła książeczkę oszczędnościową oraz dowód osobisty nieboszczki. Parę dni później, w czasie rozmowy z Antonim F. (wówczas naczelnikiem jednego z wydziałów w Oddziale PZU w Jarosławiu), napomknęła o tym i spytała, czy jest możliwość wybrania tych pieniędzy. Naczelnik dał do zrozumienia, że nie będzie to łatwe, ale spróbuj. Poszło mu łatwiej, niż sam przypuszczał. Skontaktował się mianowicie ze swą znajomą z miejscowego Oddziału PKO i poprosił, by umożliwiła obłożenie chorej Marii B. (jak wiemy — nie żyjącej już od kilku miesięcy) pobranie pieniędzy bez jej obecności. Z upoważnienia starszki miał tego dokonać niby wnuczek — Stanisław B., akwizytor w Oddziale PZU. Pracownica PKO uwierzyła w tę zmyśloną historijkę i bez sprawdzenia, jak się mają słowa naczelnika do rzeczywistości, pomogła mu załatwić formalności z tym związane. Na podstawie podrobionego przez „wnuczka” podpisu zmarłej na dowódzie wypłaty, Antoni F., Stanisław B. i Krystyna R. otrzymali do podziału 96 518 zł. Panowie wzięli po 38 tys. zł, a wspólniczka resztę. Za wyłudzenie pieniędzy odpowiadali przed sądem tylko F. i B. (dlaczego tylko oni?). Otrzymali po roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na 3 lata), a ponadto sąd wymierzył im grzywny oraz obciążył kosztami postępowania i stosowną opłatą na łączne kwoty: Antoniego F. — 87 600 zł, Stanisława B. — 69 600 zł. Wyrok jest prawomocny.

## Spóźniona skrucha

W październiku br. Mieczysław S. z Jarosławia wybił po pijanemu szybę w kawiarni „Murzynek”. Zobowiązał się, że w ciągu kilku dni wyrówna koszty związane z wprawieniem nowej. 22 października, wieczorem, przyszedł ponownie do kawiarni, ale nie z pieniędzmi, lecz... młotkiem. Zaczął nim wplwierać wymachiwać koło głowy zastępczyni kierownika zakładu, a następnie „krażył” po sali, zaczęła konsumentów i rozbił literatki oraz lampki do wina. Pracownicy kawiarni zwrócili się o pomoc do RUSW. Nim przybyła milicja, awanturnik opuścił lokal. Funkcjonariusze MO zdolali go jednak zatrzymać jeszcze tego samego dnia na jednej z jarosławskich ulic. Kompletnie pijanego osadzono w areszcie do wytrzeźwienia (zresztą nie po raz pierwszy). W dwa dni później Sąd Rejonowy w Jarosławiu rozpatrzył w trybie przyspieszonym sprawę przeciwko Mieczysławowi S. (nigdzie nie pracującemu, pozostającemu na utrzymaniu żony), który na rozprawie powiedział m. in.: „Przyznaję się, że przyszedłem do kawiarni z młotkiem — coś mi „odbilo”, ale słych zamiarów nie miałem. Byłem nietrzeźwy i nie pamiętam, czy groziłem kelnerkom. Pamiętam tylko, że wcześniej piłem alkohol w restauracji „Relaks” i tam urwał mi się film. Wyrażam skruchę...”

Awanturnikowi z młotkiem sąd wymierzył karę 2 lat ogra-

niczenia wolności, kierując go do pracy w uspołecznionym zakładzie i orzekając potrącanie przez ten okres 25 proc. z miesięcznego wynagrodzenia na rzecz Jarosławskiego Klubu Sportowego. Orzekł także nawiązkę w wysokości 15 tys. zł na konto Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Jarosławiu. S. będzie musiał również zwrócić koszty postępowania i uiszczyć opłatę sądową — łącznie 6 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.

## Amatorka „księżycówki”

Izabela S. z Jarosławia, pracownica PKP, trudniła się nielegalnie wyrobem bimbru, co zostało udowodnione 13 listopada br. W czasie przeszukiwania jej mieszkania ujawniono kompletną aparaturę do pedzenia „księżycówki” oraz 30 litrów zacieru. S. przyznała się, że w przeszłości też produkowała spirytus domowym sposobem, zawsze jednak — jak zaznaczyła — wyłącznie na własne potrzeby. Tego rodzaju tłumaczenia nie są żadnym argumentem rozgrzeszającym bimbrowników przed organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości, dlatego Sąd Rejonowy w Jarosławiu rozpatrzył tę sprawę w trybie przyspieszonym i skazał Izabelę S. na rok pozbawienia wolności i 120 tys. zł grzywny oraz zasądził zwrot kosztów postępowania i opłat sądowych łącznie 27 600 zł. Wyrok nie jest prawomocny.

W. WOJCIESZONEK



## Pół dnia wolności

Przyroda nie rozwija się równomiernie, czego dowodem jest m. in. Janusz K., który reprezentuje ssaka prehistorycznego raczej, jakby żywocem wyjętego z odległego okresu historii gatunku homo sapiens. Nie chodzi tu, rzecz jasna, wyłącznie o jego urodę, bo widuje się jeszcze bardziej zakazane pyski, lecz przede wszystkim o sposób myślenia oraz zachowania, przypominający czasy walk na kamienne toporki, żarcia surowego mięsa oraz dzikiego ugania się za samcami, mającymi wtedy jeszcze chwytne kończyny dolne, co zresztą z innego punktu widzenia, mogło być nawet interesujące.

Zdaniem psychiatrów, Janusz K. jest zdrowy psychicznie, co nie oznacza, w popularnym znaczeniu tego słowa, że jest normalny. Trudno uznać za normalnego faceta, który na przykład zupełnie nieoczekiwanie wstaje od knajpianego stolika i bez konkretnej przyczyny wali w głowę, kufem, uczającego z nim kamrata. Poza tym jest to mężczyzna, delikatnie mówiąc, mający dewiacje na tle erotycznym, co objawia się sadystycznymi skłonnościami w stosunku do partnerek, które jakimś cudem uda mu się upolować. Nie są to rzecz jasna święte dziewice, lecz wyłącznie damski margines społeczny, ale nawet najgorszej kategorii prostytutka, oddająca się za flaszkę wina jeszcze gorszej kategorii, albo musi być „psychiczna” albo komplet-

nie zalana, żeby chciała zadawać się z takim typem. Pomijam tu wszelkie względy estetyczne, bo mówić o nich przy takiej okazji byłoby po prostu śmieszne, mając na myśli wyjątknie agresywność i wyrafinowaną lubieżność Janusza K. stanowiącą poważne zagrożenie dla najbardziej nawet odpornych „dam”.

Janusz K. nie ma stałego miejsca zamieszkania, nie licząc kryminału, który można by uznać za jego jedyny dom, gdyż siedział już wielokrotnie za przestępstwa różnego rodzaju, w tym napady rabunkowe z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Niedawno wyszedł na wolność, ale jak zwykle nie na długo.

Po opuszczeniu kryminału czuł się niewesoło. Nie miał gdzie iść, gdyż nawet kumple z branży wyraźnie nim pogardzali, inni zaś go bali. Jeden ze świadków zeznał przed sądem, że jest to człowiek zupełnie nieodpowiedzialny, który z równą łatwością może zrobić krzywdę sam sobie, jak i każdemu, kogo na swej drodze napotka.

— Zdarzyło się — mówił ów świadek — że siedzieliśmy „na mecie” z Januszem oraz dwoma koleżankami.

— Co to były za koleżanki? — dociękał sąd.

— To były takie, wie Wysoki Sąd...

Wysoki Sąd nie wiedział lub udawał, że nie wie, chcąc uniknąć w szczególności z życia tego ćwierćświatka.

— No więc jedna to była Katarzyna S., a druga to na-

wet nie wiem, jak się nazywała.

— Czy są to kobiety lekkich obyczajów?

— Jak najłżejszych, Wysoki Sądzie. Całkiem lekutkich jak puch — stwierdził świadek. — To pijacki, które za byk „dykty”, to jest denaturatu, zrobią co im się każe, jeśli oczywiście mają jeszcze odrobiny siły.

— Rozumiemy — stwierdzili zgodnie sędzia i ławnicy. — Proszę mówić dalej.

— Więc w pewnej chwili Janusz K. wstał od stołu i uderzył Katarzynę w twarz. Wytrzymał ją od najgorszych, puścił farbę z nosa, po czym — też nieoczekiwanie — zaczął ją przepasać, a następnie powiedział, że sam siebie ukarze za ten wyczyn. Wyjął z kieszeni żyletkę i zaczął przecinać sobie skórę na piersiach. Takie numery to on może sobie robić nad rzeką albo u siebie w mieszkaniu, gdyby takowe posiadał, nie zaś u kogoś w gościnie. Krew zaczęła się lać i kapać po stole, więc powieźliście mu delikatnie, żeby się wyniósł z tego towarzystwa i nie brudził nam chaty, a wtedy on strzelił tą żyletką prosto Kaśce w twarz i przciął jej policzek. Do oka brakowało dostownie pół centymetra. On ma już kompletną srakę umysłową, spowodowaną nadmiernym spożywaniem „likieru na kościach” oraz innych wine-

— Masz coś do picia? — Nie mam, nie śmierdzą też groszem. Moja siostra, Franca jedna, zabrała mi ostatnie pieniądze. — A gdzie ona jest? — Poszła na rynek kupić ziemniaki. — No pójde jej szukać. Ziemniaków się wam zachciewa, jak w domu nie ma się czego napić! — oburzył się srode i wyszedł. Siostrę Katarzyny, Anielę S., kobietę takiej samej reputacji, rzeczywiście spotkał na bazarze, gdy zamierzała kupić kilo ziemniaków. — Ty parsywiszno — powitał ją. — Zabrałaś Kaśce

obrażnię i wczuje w opisywaną sytuację.

Był to kolejny proces przeciwko Januszowi K., tym razem oskarżonemu o napad, pobicie i rabunek.

A więc — jak wspomnieliśmy — po wyjściu z więzienia usilnie poszukiwał kogoś, kto choćby na kilka dni zapewnił mu dach nad głową. Przypomniał sobie wtedy właśnie Katarzynę S. i niezwłocznie udał się do jej mieszkania, które składało się z jednej izby, służącej za salon, kuchnię oraz wychodek zarazem, przy czym wyglądem zewnętrznym przypominającej raczej to ostatnie.

Katarzyna leżała na bariogu i drzemala. Obudził ją i powitał:

— Mogę tu zakocować parę dni?

— Wynoś się — burknęła — nie znam cię!

Wtedy natychmiast sprzął ją po gębie, a ona odparła:

— A to ty, Janusz...

— Pewnie, że ja — powiedział. — Mogę tu przekiblować?

— Możesz, tylko mnie nie męcz, miałam ciężką noc i jestem struta...

— Zdychaj spokojnie — powiedział i usiadł przy stole.

Po chwili zapytał:

— Masz coś do picia?

— Nie mam, nie śmierdzą też groszem. Moja siostra, Franca jedna, zabrała mi ostatnie pieniądze.

— A gdzie ona jest?

— Poszła na rynek kupić ziemniaki.

— No pójde jej szukać. Ziemniaków się wam zachciewa, jak w domu nie ma się czego napić! — oburzył się srode i wyszedł.

Siostrę Katarzyny, Anielę S., kobietę takiej samej reputacji, rzeczywiście spotkał na bazarze, gdy zamierzała kupić kilo ziemniaków.

— Ty parsywiszno — powitał ją. — Zabrałaś Kaśce

pieniądze i strugasz hrabinę? Dawaj pieniądze!

Kobieta wyrwała mu się, ale daleko nie uciekła, gdyż dopadł ją tuż za bazarem, chwycił leżący na ziemi sparych rozmiarów kamień i cisnął nim w głowę tej ślicznotki, która natychmiast padła i nie dawała znaku życia.

— A widzisz — zaśmiał się podchodząc bliżej — jaka jesteś upadła.

Kobieta próbowała się podnieść, ale Janusz K. natychmiast wymierzył jej potężny cios pięścią, po którym już nie mogła odkleić się od podłoża. Następnie, jakby nigdy nic, przeszukał jej kieszenie, zabrał wszystkie pieniądze i spokojnie odszedł. Warto dodać, że zdarzeniu temu przyglądała się spora grupa gapiów, w tym mężczyzna, który jednak zupełnie nie zareagował na ten bandycki wyczyn i trudno to usprawiedliwiać nawet tym, iż zapewne zdawali sobie sprawę, że oboje — tj. napastnik i jego ofiara — wywodzą się ze sfer alkoholowo-prostytyckich.

Dopiero po zejściu ktoś wczuł pogotowie, a to odwoziło Anielę S. do szpitala, gdzie było przy niej dużo roboty i lekarze nie ukrywali, że gdyby dostarczona ją nieco później, zostałaby niechybnie przekazana do prosektorium.

Milicja ujęła Janusza K. w mieszkaniu Katarzyny S. w niespełna godzinę po napadzie. Wolnością „cieszył się” zatem niespełna pół dnia, ale zdążył opróżnić całą butelkę wódki, co poczytywał sobie za sukces.

Janusz K. przed kolejną „odsiadką” zostanie poddany przymusowemu leczeniu odwykowemu, gdyż alkohol spowodował w jego — i tak nie najtęższej — głowie okropne spustoszenie...

JAN M.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO  
„BARBARA - CHORZÓW” w Chorzowie, ul. Wiejska 18

## PRZYJMIE OD ZARAZ KAZDĄ ILOŚĆ MĘCZYŹN!

pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych w wieku 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

KANDYDATOM DO PRACY OFERUJE SIĘ:

wynagrodzenie według stawek Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Węglowego oraz świadczenia wynikające z Karty Górnika.

PRACOWNIKOM ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNI SIĘ:

zakwaterowanie i odpłatne wyżywienie w dobrze wyposażonych Domach Górniczych.

● Ponadto pracownicy korzystać mogą z istniejących obiektów sportowych,

wycieczek, wczasów we własnych ośrodkach wczasowo - rekreacyjnych oraz wielu innych imprez organizowanych dla załogi kopalni.

● Jednocześnie pracownicy mogą podnieść swoje kwalifikacje zawodowe poprzez organizowane kursy wewnątrzzakładowe oraz w ośrodkach resortowych.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni — Chorzów, ul. Wiejska 18, tel. 412-431, wew. 229 i 395.

K-160/5

RZESZOWSKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWLANO-MONTAŻOWE  
w porozumieniu  
z WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ  
OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY  
w RZESZOWIE

## OGŁASZA PRZYJĘCIA młodzieży męskiej w wieku od 16 do 18 lat DO 2-LETNIEGO STACJONARNEGO HUFCA PRACY

Uczestnicy z wykształceniem podstawowym uczęszczają do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ i mają możliwość zdobyć zawód:

- MURARZA - TYNKARZA
- CIEŚLI BUDOWLANEGO

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ☆ ukończone 16 lat a nie przekroczone 18 lat
- ☆ dobry stan zdrowia potwierdzony zaświadczeniem lekarskim.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- ☆ metryka urodzenia lub dowód osobisty
- ☆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ☆ zgoda rodziców na pobyt w hufcu potwierdzona na piśmie przez właściwy Urząd Miasta lub Gminy (dla młodzieży do 18 lat)
- ☆ zaświadczenie o stanie majątkowym

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- ☆ bezpłatne zakwaterowanie
- ☆ całodzienne wyżywienie za częściową odpłatnością
- ☆ posiłki regeneracyjne
- ☆ inne świadczenia socjalno - bytowe
- ☆ wynagrodzenie zgodnie z Zakładowym Systemem Wynagradzania Pracowników
- ☆ umundurowanie organizacyjne z 50-proc. odpłatnością
- ☆ szczególne uprawnienia płacowe i socjalne wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa”
- ☆ zdobycie prawa jazdy w II roku nauki

KOMENDA OHP ZAPEWNI:

- ☆ wysoko kwalifikowaną kadrę do opieki nad uczestnikami
- ☆ organizację wolnego czasu poprzez pracę w licznych kołach zainteresowań.

Po ukończeniu hufca istnieje możliwość zatrudnienia w przedsiębiorstwie — praca wysoko płatna w akordzie.

Po nabyciu pełnych kwalifikacji w zawodzie przedsiębiorstwo stwarza możliwość wyjazdu na budowy eksportowe jak również możliwość otrzymania mieszkania.

Ponadto kończący hufiec mogą kontynuować naukę w Technikum Budowlanym dla Pracujących.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela: KOMENDA WOJEWÓDZKA OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY w RZESZOWIE, plac ZWYCIEŚTWA 7, tel. 370-54 o r a z Dział Zatrudnienia, Plac i Szkolenia Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budowlano - Montażowego w Rzeszowie, ul. Zygmunto-wska 9, tel. 370-43. K-6535/2

DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEGO  
SZPITALA  
ZESPOLONEGO  
w PRZEMYSŁU

INFORMUJE,

że z dniem  
15 grudnia br.  
APTEKA LEKÓW  
DAROWYCH  
przy ul. Grunwaldz-  
kiej 58 w Przemyśle  
ZOSTAJE  
ZLIKWIDOWANA

K-171/1

SPÓŁDZIELNIA  
NIEWIDOMYCH  
„START”  
w PRZEMYSŁU  
ul. Batorego 22

INFORMUJE,

że z dniem 1. 12. 1985 r.  
ZMIENIŁA NUMER  
CENTRALI z 40-15  
na 40-41

K-174/1

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH  
w DACHNOWIE

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu:

☆ Nysa Towos, rok produkcji 1968, nr fabryczny 229897, nr rej. PRA 994E, zużycie 55 %, cena wywoławcza 149 280 zł.

☆ Syrena R-20, rok produkcji 1978, nr fabryczny 414865, nr rej. PRA 790E, zużycie 61 %, cena wywoławcza 86 250 zł.

☆ Syrena Bosto, rok produkcji 1978, nr fabryczny 99302, nr rej. PRA 911E, cena wywoławcza 157 500 zł, zużycie 58 %.

☆ Star 28C ciągnik siodłowy z naczepą N-8, rok produkcji 1975, nr fabryczny 63636, nr rej. PRA 019H, zużycie 44%, cena wywoławcza 823 680 zł.

☆ Star 28W, rok prod. 1976, nr fabr. 71979, nr rej. PRA 049P, zużycie 57%, cena wywoławcza 234 530 zł.

☆ Koparko - sypcharka „Białoruś” PE-08B, rok prod. 1978, nr fabryczny 9151378, nr rej. PRA 581C, zużycie 61%, cena wywoławcza 433 680 zł.

☆ Star Osinobus A-28, rok prod. 1977, nr fabryczny 63714, zużycie 90%, cena wywoławcza 60 000 zł.

☆ Przyczepa kłonicowa - jednoosiowa PK-2, rok prod. 1979, nr inw. 79/748, zużycie 82%, cena wywoławcza 14 400 zł.

☆ Przenośnik taśmowy 10 mb, rok produkcji 1978, nr inw. 28/643, zużycie 90%, cena wywoławcza 15 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 grudnia 1985 r. o godz. 11 w siedzibie przedsiębiorstwa w Dachnowie, woj. przemyskie.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-168/1

WOJEWÓDZKIE  
BIURO GEODEZJI i TERENÓW ROLNYCH  
w PRZEMYSŁU z siedzibą w Jarosławiu

## OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu SYRENA R-20, nr silnika 370518, nr podwozia 423583, rok produkcji 1979, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 86 250 zł.

Przetarg odbędzie się 11 grudnia 1985 r. o godz. 11 w Jarosławiu przy ul. Swierczewskiego 17.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.30.

Samochód można oglądać w dniu 10 XII 1985 r. od godz. 10 do 14 po uprzednim poinformowaniu się w pokoju nr 23 tut. biura.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie biura w przeddzień przetargu w godz. 10—12 oraz złożyć pisemne oświadczenie o nabywaniu samochodu na własne potrzeby.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-175/1

Koł. MARII WYSKIEL

wyrazy głębokiego współ-  
czucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja i pracownicy  
WPHW w Przemyśle

## Pierwsze kandydatury

W ub. tygodniu zainaugurowaliśmy plebiscyt na najlepszych sportowców i trenerów regionu w br. Zaapelowaliśmy o przedstawianie kandydatów do plebiscytowych laurów. Na naszej redakcyjnej liście figuruje kilkanaście osób, które — naszym zdaniem (potwierdzonym przez ich wyniki) — zasłużyły na takie wyróżnienie. Oto pierwsze nazwiska z tej listy (pozostałe w kolejnych numerach).

**JERZY BARACZ** — sztan-gista Płonu, mistrz LZS jun. do lat 20 i wicemistrz seniorów, 4 zawodnik XII OSM i 5 MP jun. w kat. do 60 kg, mistrz kraju szkół rolniczych, czołowy zawodnik II-ligowej sekcji.

**JAN CZĄSTKA** — biegacz Czuwaju, srebrny medalista międzynarodowych (23 państwa z 3 kontynentów) mistrzostw kolejarzy USIC w sztafecie 4 razy 400 m oraz zdobywca 6 lokaty na 1500 i 7 miejsca na dystansie 800 m; uczestnik i zwycięzca kilku imprez rangi krajowej.

**PRZEMYSŁAW EGNER, MIROSLAW EGNER, WALDEMAR STAWARZ, PIOTR BILL** — akrobaci Juwenii, mistrzowie Polski juniorów w czwórkach klasy I.

**ARTUR HORBÓW** — crosse-wicz MKS MDK Przemyśl, mistrz Polski w rajdach w klasie „simson-enduro”.

**MALGORZATA FILIPOWICZ** — biegaczka Czuwaju, mistrzyni Polski młodzieżek na dystansie 600 m.

**BARBARA WOŁOŻYŃ** — lekkoatletka Czuwaju, brązowa medalistka mistrzostw USIC w skoku wzwyż (rekordzistka okręgu w tej konkurencji) i 7 w biegu na 100 m ppk., 5 na halowych MP w skoku wzwyż, finalistka XII OSM.

**MAREK WÓJCICKI** — brydżysta I-ligowej Polnej, reprezentant kraju; uczestnik ME w Monte Carlo, zwycięzca „Trofeo Modiano” w Trieście, mistrz krajów socjalistycznych w konkurencji teamów.

**MALGORZATA ZUBIK** — pingpongistka Nurtu, reprezentantka kraju juniorów (4 na liście PZTS), 4 na XII OSM w grze pojed., wicemistrzyni Zrzeszenia LZS w kat. jun. w grze podw. (w parze z Anną Wnuk) i brązowa medalistka w grze pojed.

(bz.)

**A**MATORZY „BIAŁEGO SZALEŃSTWA” w naszym województwie będą mieć w nadchodzącym zimowym sezonie znacznie lepsze warunki do uprawiania swojej ulubionej dyscypliny, niż w ubiegłym roku. Postarało się o to Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, które — ze środków Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku, przyznanych przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW — zakupiło orczykowy wyciąg narciarski, wartości 6 mln zł. Został on, przy pomocy ekipy producenta — „Pol-sportu” Bielsko-Biala, zamontowany na stoku o różnicy wzniesień 70 m w Korzeńcu koło Birczy. Wyciąg ma ok. 400 metrów długości i przepustowość 240 osób na godzinę. Dla miłośników aktywnego wypoczynku na nartach przygotowano dwie trasy zjazdowe, o zróżnicowanym stopniu trudności. Warto zaznaczyć, że pracownicy WTKKF i człon-

## „Mikołajkowy” prezent dla narciarzy

kowe jego zarządu przepracowali tu społecznie 200 godzin.

W najbliższym czasie, w sąsiedztwie wyciągu planuje się przystąpić do budowy parkingu śródeśnego, którego wartość wyniesie ok. 2 mln zł. Znajdą się tu trzy wiaty typu górskiego, służące m. in. jako szatnie i miejsce wypoczynku.

Ci, którzy udadzą się na narty czy kuligi do Korzeńca, posiadającego mikroklimatyczne właściwości, nie muszą się obawiać, że zgłodnieją. Restauracja „Bieszczadzka” w Birczy i „Olszanka” w Olszanych zobowiązały się bowiem dostarczać tu gorące posiłki i napoje. Zresztą „połowa kuchni” praktykowana była w tym miejscu już poprzedniej zimy i wszyscy sobie bardzo ją chwalili.

„Mikołajkowy” prezent dla narciarzy-amatorów z nasze-

go — i nie tylko — województwa, o który postarało się WTKKF, został przyjęty przez nich z dużym zadowoleniem. Teraz nie muszą już jeździć aż do Ustrzyk Dolnych, gdzie znajduje się podobny wyciąg, dzięki czemu zaoszczędzą sporo czasu i paliwa. Oby tylko nie brakowało śniegu.

Jak nas poinformowano w WTKKF, 10 przejazdów w Korzeńcu kosztować będzie 100 zł, a dla młodzieży szkolnej żołnierzy i członków ognisk TKKF — 60 zł. Wyciąg czynny będzie w wolne od pracy soboty, niedziele i świąteczne dni, od godz. 10 do zmroku. Jednak, żeby został uruchomiony, musi być chętnych co najmniej 15 narciarzy, bo inaczej urządzenie to nie zarobi na siebie.

Warto odnotować, że znajdujący się do tej pory na stoku

w Korzeńcu wyciąg zaczepowy typu „Granit”, długości ok. 300 m, WTKKF przekazało ognisku TKKF „Nauczyciel”. Znaleźć się on powinien w Słonem koło Dubiecka, gdzie zlokalizowane są m. in. domy wypoczynkowe ZNP i WZRKIOR. Jest szansa, aby jeszcze jeden wyciąg zaczepowy typu „Granit” został zamontowany na Krzemieńcu w Przemyslu. Jeśli dodamy do tego funkcjonujący od kilku lat wyciąg na Zniesieniu, który chyba jednak wymaga remontu i konserwacji, to nasuwa się wniosek, iż warunki do uprawiania narciarstwa rekreacyjnego i wypoczynkowego w naszym województwie stają się coraz lepsze. Może w ślad za tym przyjdą też i wyniki, ot chociażby w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży?

(wb.)

## Złoty medal akrobatów...

Podczas rozgrywanych w Lesznie drużynowych mistrzostw Polski juniorów duży sukces odnotowali akrobaci przemyskiej Juwenii, zdobywając złoty medal w czwórkach klasy mistrzowskiej (w piramidach). Podopieczni Zbigniewa Faca występowali w składzie: Waldemar Stawarz, bracia Przemysław i Mirosław Egnerowie oraz Piotr Bill. Drużynowo Juwenia uplasowała się w punktacji chłopców na 4 miejsce, a w klasyfikacji łącznej na 12 pozycji w stawce 25 klubów z całego kraju (zwyciężyła Stal Rzeszów, przed Victorią Jawor i DKS Targówek Warszawa).

## ...i srebrny pingpongistów

Udanie zaprezentowali się w mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS seniorów pingpongistów przemyskiego Nurtu. Podczas imprezy rozegranej w Szebrzeszynie (woj. samojskie) z udziałem ponad 100 zawodników i zawodniczek z 30 klubów, wywalczyli oni kilka czołowych lokat. Najwyższą — drugą — zdobyła w grze indywidualnej Lidia Wardęga, która w finale, po zaciętym i wyrównanym pojedynku, niegła 1:2 Ewie Michałczyk z Jasiołki Szebnie (woj. krośnieńskie). Ponadto, wspólnie z koleżanką klubową Kibietą Zygałą, zajęła ona piąte miejsce w grze podwójnej. Niezła, ósmą pozycję wywalczył Piotr Biał w grze pojedynczej. Drużynowo Nurt sklasyfikowano na trzeciej pozycji, za co otrzymał puchar, a w punktacji województw Przemyśl znalazł się na czwartym miejscu. Spory w tym udział szkoleniowców Mieczysława Bodnara i Alfreda Brodowicza, którzy przygotowywali zespół do tych mistrzostw.

(wab.)

## Z boisk i hal



Turniejem w Rzeszowie zawodnicy „Przystani” zainaugurowali II-ligowy sezon. Niestety, rozpoczął się on od porażek ze Śródmieściem Rzeszów 3:8, KKW Kraków 3:8 oraz Technikiem Ropczyce 4:7. Punkty dla przystani (który mimo przegranych, zaprezentowali się dobrze i mogli wygrać 1 spotkanie) zdobyli: M. Bienia 3 i Z. Obirek 1 w grach indywidualnych, miksty M. Bienia — Z. Obirek 3 i C. Ziobro — H. Bosak 1 oraz debel M. Winiarski — D. Stańko 2.

W Przemyślu odbył się okręgowy turniej, w którym startowali zawodnicy mający powyżej 30 lat. W grze pojedynczej zwyciężył Czesław Ziobro przed Mariuszem Piętką i Zbigniewem Kalinowskim (wszyscy z Ogniska TKKF „Przystań”), natomiast w grze podwójnej najlepszym okazał się duet C. Ziobro — Z. Kalinowski przed parą M. Piętką — W. Piętką.



Dobrze spisali się zawodnicy lubaczowskiej Pogoni podczas rozgrywanego w Rzeszowie okręgowego turnieju klasyfikacyjnego juniorów i juniorów młodszych, w którym startowali reprezentanci 8 klubów. Najlepiej wypadli — florecistka Jolanta Kruczek (wygrała turniej juniorów młodszych) i zajął 2 lokatę wśród juniorów) oraz szpadzista Piotr Górecki (wygrał kategorię juniorów); 4 miejsce zajął Maciej Górecki. Ponadto w szpadzie juniorów młodszych Waldemar Chodór ze Startu Jarosław był 3 a debiutujący w imprezie tego typu Rafał Olszewski z Pogoni — 4.



Niedawno zakończył się w Lubaczowie turniej piłki nożnej drużyn zakładowych, którego stawką był puchar naczelnika miasta. Startowało 11 zespołów. W finale drużyna Zakładu Maszyn Budowlanych wygrała 4:1 z zespołem Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego, a w meczu o 3 lokatę Rejon Drog Publicznych pokonał 2:0 Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej. Ponadto w rozgrywkach udział brały drużyny z Nadleśnictwa, OBM, RUSW, Zakładów Wyrobów Galanterijnych, Państwowego Zakładu Wychowawczego, Okręgowego Spółdzielni Mleczarskiej oraz Oddziału Obrony Cywilnej (wycofała się w trakcie turnieju).

W Przemyślu rozpoczął się tradycyjny turniej koszykówek drużyn zakładowych i ognisk TKKF o puchar prezesa Ogniska TKKF „Przystań”, w którym występuje osiemnastu zespołów (drużyna „Polnej” mimo wcześniejszego sukcesu, wycofała się już w 1 kolejce; dziwne, że w 1,5-tysięcznej fabryce trudno znaleźć kilku zawodników...). W pierwszych meczach padły wyniki: Urząd Celny — „Cegielka” 56:28, POM — „Publikator” 27:14, „Fania” — „Przystań” 22:7, ZNP — OZKosz. 2:0 vo, WUSW — Sanepid 29:27.



### KŁĘSKA W STOLICY

Bardzo wysoką porażką 44:107 zakończył się wyjazdowy mecz Polonii z jej warszawską imienniczką. Pierwsze minuty nie sapały pogromu i dopiero przy stanie 14:12 dla gospodarzy rozpoczął się dramat „niedźwiadków”, przez niespełna 10 minut „czarne kozuły” zdobyły kolejno 30 punktów nie tracąc ani jednego kosza. Gospodarza, w odróżnieniu od przemyślana, wykazywali anankonią dyspozycję strzelecką, wykorzystując bezbłędnie błędy gości, którym w tym dniu wyraźnie „nie szło”. Inna sprawa, że pewien

wpływ na to miały stronnicze decyzje arbitrow, które w sporej mierze wypaczyły przebieg spotkania (w II połowie poloniści przegrali tylko 11 punktami). Punkty zdobyli: Wiącek 24, Bonenberg 18, J. Osladacz 11, Czarniecki 8, M. Osladacz 6 i Gruszecki 2. W tabeli prowadzi Stal St. Wola przed Polonią Warszawa — oba zespoły mają po 18 punktów. Kolejnymi rywalami „niedźwiadków”, którzy są na 3 miejscu, będą: Słarka, Resovia oraz Start Lublin (4 mecz z rundy rewanżowej).

### III LIGA

Głuchy Kraków — JKS 61:55 (na)w. Głeczak 22, Trojnar 21, Suchy 18 i Brzostowski 13. Polonia — SKS L.O. Lubaczów 73:47 (Hydzik 21, Cieślak 18, Federowicz 13, Gemra 1 i Lubyj po 10 — Staromiejska i Hienka po 21).

Inne wyniki: Polonia — Pogoń Lubaczów 84:35 (kadetki); Zajączkowska 1 Idec po 16 dla Polonii oraz K761 i Słudniak po 11 dla Pogoni), Znicz Jarosław — Unia Tarnów 73:35 (kadetki), JKS — Polonia III 73:10 (liga okręgowa; Gilarska 21 i Skupniwicz 25 dla JKS, Cielecka 6 dla Polonii).



Rozpoczęła się runda rewanżowa w klasie „M” kobiet. Wyniki naszych drużyn: Polonia — Mechanizator Ustrzyki 3:0, Stal II Mielec — Znicz Jarosław 3:0, MKS Łańcut — Znicz 3:0, Zelnar — Polonia 3:0, Znicz — Mechanizator 3:0, Znicz — Polonia 1:0.

Zakończyła rozgrywki Liga juniorów młodszych. Zwyciężył MKS Ikar Łowca przed Polonią i te drużyny będą walczyć w eliminacjach XIII OSM. 3 miejsce zajęła Polonia II, 4 — Juwenia, a 5 — MKS Sieniawa.

Liga młodzieżowa mężczyzn: Czarni Duńkowice — Dynovia 2:1, Dynovia — Tęcza Kidalowice 2:0, Czarni — Tęcza 2:0. Liga młodzieżek: Ikar — Juwenia 1:3, MKS Sieniawa — Znicz 3:0.

## Po piłkarskim sezonie (2)

# Polonia przed ogromną szansą

Przed inauguracją, wspólnej z Krosnem, klasy „M” obawialiśmy się konfrontacji naszych drużyn z byłymi III-ligowcami z Sanoka i Jasła. Pierwsze kolejki zapowiadały, że istotnie jasielsko-sanocki duet będzie „grał pierwsze skrzypce”, ale z czasem role się odmieniły i, jak wiemy, Polonia — z przewagą 4 punktów — zdobyła tytuł mistrza jesieni, dając jej ogromne szanse na upragniony awans do III ligi.

Przełomowymi meczami dla „niedźwiadków” (którzy nie wystartowali najlepiej) były dwa niezwykle cenne zwycięstwa w Sanoku i Lubaczowie. Po nich zespół uwierzył w swoje możliwości. Sąsiedzką „przysługę” wyświadczyli poloniści dru-

żyny JKS, Spomaszu, Pogoni i przede wszystkim Orła, które odebrały Stali i Czarnym po 3 punkty. Korzystny „rozkład jazdy” wiosną (mecz z Czarnymi, Stalą i Pogonią u siebie) zdaje się przesądzać wynik rywalizacji o III ligę na korzyść Polonii; wierzymy, że tym razem przemysłanie nie wypuszczą z rąk takiej szansy.

Na dobrą ocenę zasłużyła sobie Pogoń: nie zawiódła, chociaż stać ją było na 2—3 punkty więcej. Wiosenne wyjazdy do Czarnych, Stali czy Polonii redukują do minimum szanse lubaczowian na mistrzowski fotel, ale nie przekreślają nadziei na dobrą 2—3 lokatę, a taki cel przyświecał Pogoni na starcie ligi.

„Pod kreską” należy umieścić jesień piłkarzy JKS, trapiących wyjątkową „anemią” strzelecką. Miast walczyć o czołową lokatę, na co zespół ten z pewnością stać, jarosławianie muszą bardziej martwić się o...ligowy byt (niepewny III-ligowy los Polnej, Karpat i Czuwaju sprawia, że może spaść z ligi nawet i...6 drużyn).

Mile zaskoczyła nas postawa Łęku — drużyny niezwykle ambitnej i walecznej, szczególnie groźnej na własnym boisku. Poza „wpadką” 0:11 w Jasle, ostrowianie ulegali przeciwnikom różnicą 1—2 bramki (po wyrównanych i zaciętych bojach) m. in. tak było np. z Polonią, która mogła w Ostrowie stracić 2 punkty.

Nieźle spisał się przeworski Orzeł, chociaż w kilku meczach mocno zawiódł swych kibiców, tracąc punkty z zespołami o bardzo przeciętnych umiejętnościach (Głowińska, Burza, Victoria). Słowa uznania należą mu się na pewno za wygraną ze Stalą i remis z Czarnymi oraz dobre mecze z Polonią i Pogonią.

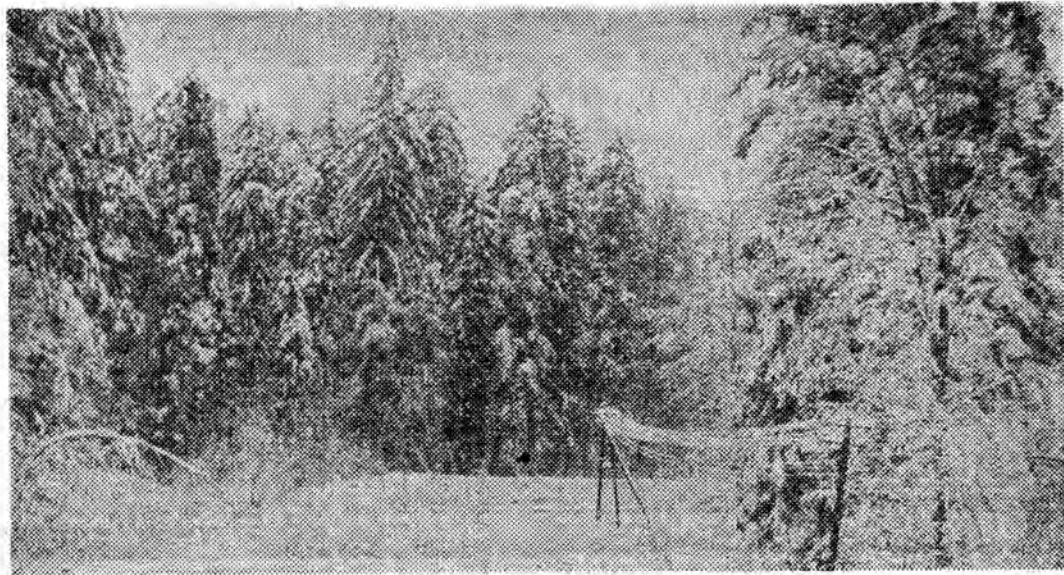
Nadspodziewanie dobrze spisywał się Spomasz. Gdyby nie pechowy walkower za wygrany mecz z Victorią (na skutek uchybienia organizacyjnego), to zespół ten byłby 6 w tabeli jesieni. Doskonale postawa m. in. w meczach z Czarnymi (mimo gry w „10-tkę”, ze stanu 1:3 doprowadzono do remisu 3:3!) oraz Polonią (tylko 1:2 w Przemyślu) przysporzyła temu zespołowi wiele pochlebnych recenzji i uznania w gronie obojętnych kibiców.

Zdecydowanie in minus wypadli jesienią Budowlani. Wystartowali obiecująco, zdobywając 6 punktów w pierwszych 5

meczach, ale w następnych 8 spotkaniach wzbogacili swój dorobek o zaledwie...1 punkt. Zapowiada się nerwowa wiosna dla radywnian — wierzymy, że zakończy się happy endem. Notabene, czy nie szukać ratunku we wprowadzaniu do I zespołu wyróżniających się juniorów, którzy w cuglach (bez straty punktu i bramki!) zdobyli tytuł mistrza jesieni ligi okręgowej?

Kilka słów o sędziowaniu. Przez całą rundę jesienną odbieraliśmy sygnały świadczące o tym, iż nie było chyba najlepszym: padały stwierdzenia o stronniczości niektórych arbitrow, pochopnych decyzjach (zwłaszcza „kartkowych”), błędnych interpretacjach pozycji itp. Skarżono się na krośnieńskich (więcej uwag) i na naszych arbitrow. Nie wydajemy „wyroków”, wierząc że tego rodzaju sygnałów wiosną będzie mniej.

(bz.)



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA



100 LAT DLA: Barbary, Piotra, Krystiana i Bernarda (w środę); Krystyny, Sabiny, Saby i Kryspiny (w czwartek); Emiliana, Mikołaja i Jaremy (w piątek); Ambrożego, Marcina i Teodora (w sobotę); Marli i Świątozara (w niedzielę); Leokadii i Wiesława (w poniedziałek); Daniela, Julii i Bogdana (we wtorek); Damazego i Waleriana (w środę).



#### TWAROŻEK DLA WYBREDNYCH

1 litr zsiadłego mleka, 1 litr mleka słodkiego.  
Zagotować mleko słodkie i zalać nim mleko zsiadłe, wymieszać 2-3 razy łyżką i pozostawić do zupełnego wystudzenia. Zimne wylać na sitko do odcedzenia. Twarożek kłaść na kanapki i dopiero przygotować do smaku, a serwatkę wykorzystać do zrobienia zupy lub napoju.

#### SALATKA ZIEMNIACZANA

4 ziemniaki ugotowane w skórcie, cebula i szczypiorek, sól, pieprz, olej, ocet (lub sok cytrynowy).  
Ziemniaki obrać ze skórci, krajać w kostkę lub cienkie małe plastry, cebulę i szczypiorek posiekać, posolić i popieprzyć do smaku, zalać olejem, wymieszać, doprawić do smaku kwaskiem. Taka sałatka jest klasycznym dodatkiem do gorących parówek, kiełbasy parówkowej, czy zwyczajnej odgrzanej w wodzie. Jeśli do sałatki dodamy jajka na twardo — będzie to dobre danie na kolację.

#### CIASTO UNIWERSALNE

2 szklanki mąki, pół szklanki cukru, 2 jajka, pół kostki margaryny, pół szklanki śmietany lub kwaśnego mleka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, odrobina soli, cukier waniliowy.  
Wysypać do miski mąkę, cukier i proszek do pieczenia, cukier waniliowy i wymieszać. Zrobić w suchej masie dołek i wlać letni rozpuszczony tłuszcz oraz całe jajka i — wyrabiając łyżką — stopniowo dolewać śmietanę. Ciasto musi mieć taką konsystencję, aby łyżką można było wkładać je do wysmarowanej tłuszczem blachy lub tortownicy i pieczone w nagrzanym piekarniku ok. 40 minut. Przystudzone ciasto możemy przekładać różnymi masami, wierzch można polukrować lub posypać cukrem pudrem. Można też na surowe ciasto wyłożyć owoce surowe lub z kompotu.

KRYSTYNA

## DZIĘKUJEMY!

\* Z Łańcuta, Repczyce i Przeworska napisał wierny „Życiu” rzeszowianin — Józef Krawczyk.  
\* Z wycieczki do Krakowa odebraliśmy pozdrowienia od wosniów kl. IVa, b i c przemyskiego Liceum Ekonomicznego oraz od ich opiekunów.  
\* Pamiętali o nas również, przebywając w mieście Kraka — stała czytelniczka Teresa Berecinicka oraz kręglarze z WLKS Przemysł, rozgrywający pod Wawelem mecz ligowy z Pogórzem.  
\* Z Torunia, gdzie odbywało się seminarium nt. „80 lat krzyżówki polskiej”, przesłał pozdrowienia Stanisław Hemerling z Przemyskiego Klubu Szaradzystów „Przeniek”.  
\* Z Polańczyka napisał Jarostawski korespondent „Życia” — Henryk Grymuza.



Rys. E. KMIECIK

## Kto nas ogrzeje?

Przytaczamy krótką rozmowę telefoniczną, jaką przeprowadziliśmy z miłą damskim głosem, reprezentującym Skład Opalowy w Przemysku.

— Chciałem kupić węgiel, ile mam się czekać?

— Dwa, trzy dni od wpłacenia pieniędzy.

— Nie ma węgla, czy są takie długie kolejki?

— Jedno i drugie.

— To ludzie nie zapatrzyli się w lecie?

— A dlaczego pan się wtedy nie zapatrzyli?

— Bo w lecie podobne też węgla brakowało.

— Ano, właśnie...

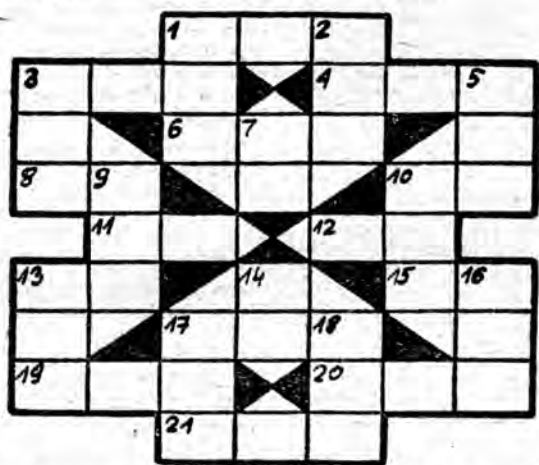
Nie da się ukryć — dobrze przewidziane.

Zanotował: JM

## Krzyżówka dwuliterowa

Poziomo: 1) futerał na but, 3) taniec rodem z Hiszpanii, 4) puma, 6) ozdobny papier do obicia ścian, 8) zapora wodna, 10) wskazówka, 11) bohaterka „Faraona”, 12) karp, leszcz albo szczupak, 13) „podłoga” dla zapaśników, 15) jadalne bulwy kolokazji (taro), 17) lekka, odkryta bryczka, 19) sprośowanie omyłek w książce, 20) lodo — — — — —, 21) marny utwór, kicz.

Pionowo: 1) marchew, 2) bezpokładowy statek rzeczny, 3) jeden z diabłów polskich, 5) dzierzawa, 7) jednostka monetarna Argentyny, 9) wyszywane płótno na ścianie, 10) grządka kwiatowa, 13) pośrednik handlowy w sprawach kupna-sprzedazy np. na giełdzie, 14) dzielnica Warszawy, 16) kozioł, 17) zastona, 18) ma jadalne liście.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR. 45/932

Przysłowie: „Gdy jest dobry ogrodnik, to dobry i agrest”. Nagrodę autorską otrzymuje: „Kojer” z Dębicy. Nagrody książkowe wylosowali: Iwona Golenia z Oleszyc, Maria Brylińska z Korzenicy i Bolesław Kalinowski z Jarostawia.

## Takie sobie historyjki

### PRZECIWNICY

Całowanie rączek ma i miało w przeszłości przeciwników. W 1930 roku działający w Jarosławiu oddział Ligi Zdrowia w swym programie działania przewidywał:

„walkę o uprawnienie noszenia miękkich kołnierzyków do smokingów i fraków, noszenia ubrań wygodnych, przystosowanych do figury, a nie wymogów mody”.

Ponadto liga postanowiła „wydać odznakę swym człon-

kom, której noszenie zwalnia od osławiania rak”.  
(Cytaty z „Expressu Jarosławskiego” 1. 3. 1930).

O OCHRONĘ ŚRODOWISKA walczone już pół wieku temu. 12 marca 1930 roku mieszkańcy przedmieścia Garbarze w Jarosławiu zorganizowali wiec protestacyjny przeciwko planowanej budowie zakładu oczyszczania flaków nad Sanem. Wybrana przez uczestników zgromadzenia delegacja udała się do magistratu celem przedłożenia postulatu obywateli. Zwracali

oni uwagę, że oczyszczalnia flaków zatruje powietrze i wodę, a tym samym uniemożliwi mieszkańcom miasta korzystanie ze spacerów nad brzegiem rzeki i kąpiel w jej nurcie.

### JUŻ 55 LAT TEMU

...miało powstać województwo przemyskie. Marcowy numer „Expressu Jarosławskiego” z 1930 r. poinformował swych czytelników, że przewidziana jest reorganizacja podziału administracyjnego Małopolski. W związku z likwidacją województwa tarnopolskiego ma powstać województwo przemyskie.

Powstało, ale dopiero w 1975 roku.



## TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15. (III p.), tel. 22-00. 73-84.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besa (kier. działu) Aljoja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. naczk.), Czesław Duško, Zygmunt Marciak (red. naczk.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojeleszonek, Teresa Ziembolowska (fotoreporter). Zbigniew Ziembolowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Te-warowa 28, 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201945-138-11.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych materiałów prasowych ze skracaniem włącznie. M-3